



GAZETA

wyborcza

NIE MA WOLNOŚCI BEZ SOLIDARNOŚCI

wyborcza.pl

Czwartek, 25 stycznia 2024 | Redaktorka prowadząca Natalia Mazur | Cena gazety 5,99 zł (w tym 8% VAT) | nr 20.10514, 2 | Nakład 47 tys. + 300 tys. prenumerat cyfrowych

Kultura

Świetny film



Takich filmów dziś się już nie robi? Bawi, wzrusza, a przy tym jest brutalnie szczery. No i te dialogi! Recenzujemy nominowane do pięciu Oscarów „Przesilenie zimowe” ▶ 18-19

USA

Triumf Trumpa

Donald Trump wygrał wtorkowe prawyborczy w New Hampshire. Nikki Haley, zamiast złożyć broń, przypuściła na niego najostrzejszy z dotychczasowych ataków ▶ 12



Jest to rozwiązanie najbardziej powszechne w krajach UE i umożliwia powszechny dostęp do antykoncepcji awaryjnej dla tych wszystkich, dla których ona była właściwie niedostępna

DONALD TRUMP
premier

- Komentarz ▶ 2
- Sejm zajmie się ustawą o pigułce „dzień po” ▶ 6

Wydaje Agora SA, nr indeksu 348198



Hołownia: Nikt się szarpał nie będzie

Wąsik i Kamiński idą na Sejm



• Barbara Kamińska i politycy PiS witają Mariusza Kamińskiego wychodzącego z aresztu w Radomiu FOT. PIOTR POLAK/PAP

Maciej Wąsik i Mariusz Kamiński chcą dziś wejść do Sejmu. Marszałek Szymon Hołownia zamierza zablokować im jednorazowe przepustki dla byłych posłów.

Agata Kondzińska

– Straż marszałkowska wie, że obaj politycy nie mogą być na sali obrad, i zakładam, że się na niej nie znajdą – mówił w środę marszałek Sejmu Szymon Hołownia (Trzecia Droga). Już wcześniej wydał straż policyjną polecenie, by nie wpuszczano Wąsika i Kamińskiego do sali plenarnej. – Nie będą nikogo bić, za nikim nie będą biegać, potrafią zatrzymać osoby nieuprawnione bez przemocy. Tu nikt z nikim się szarpał nie będzie. A jeśli w jakiś sposób przenikną na salę obrad, to się zastanowimy nad tym. Zrobię wszystko, by w Sejmie panował spokój – mówił Hołownia.

Hołownia zachęcił obu polityków PiS, by wyrobili sobie legitymacje byłych posłów, które pozwalają wejść

do parlamentu – ale nie do sali obrad – z pominięciem biura przepustek. Wobec zapowiedzi, że PiS będzie próbował wprowadzić Kamińskiego i Wąsika, zarekomenduje jednak na najbliższym posiedzeniu Sejmu, by byli posłowie nie dostali jednorazowych przepustek na najbliższe posiedzenie.

Przepychanki Hołowni z PiS

W nieoficjalnych rozmowach politycy PiS zapewniają, że nie chcą scen przemocy przed Sejmem, ale szczegółów nie zdradzają. – Myślę, że nie będziemy się szarpać, ale stoimy na stanowisku, że Kamiński i Wąsik są posłami, że mogą głosować – mówi nam jeden z polityków partii Jarosława Kaczyńskiego.

Już wcześniej były premier Mateusz Morawiecki mówił, że oboje wprowadzi polityków PiS do Sejmu na podstawie ekspertyz prawników. W środę szef klubu PiS Mariusz Błaszczak przesłał je marszałkowi, a ten w odpowiedzi odesłał ekspertyzy prawników o tym, że Wąsik i Kamiński nie są już posłami.

PiS od rana zarzucił internet podobiznami uśmiechniętych Wąsika i Kamińskiego na białym tle z hasłem: „Są posłami na Sejm RP”. Na czarnym tle czerwony wykrzyknik i pouczenie: „Marszałek Hołownia ma obowiązek umożliwić im wykonywanie mandatu poselskiego”.

Byli szefowie CBA odsiedzieli dwa tygodnie z dwóch lat zasądzone w grudniu 2023 r. w prawomocnym wyroku za nadużycie władzy podczas afery gruntowej w 2007 r. Było to możliwe dzięki ulaskawieniu prezydenta. W akcie łaski Duda darował im karę więzienia i zarządził zatarcie skazania. Oznacza to, że obaj politycy PiS będą mogli startować w najbliż-

szych wyborach samorządowych albo do europarlamentu.

We wtorek wychodzących z więzień w Radomiu i Przytułach Starych witali sympatycy i rodzina. – Panie Tusk, panie Hołownia, niedługo się zobaczymy! – krzyknął Kamiński.

Duda wita serdecznie

Marszałek Hołownia potwierdził automatyczne wygaśnięcie mandatów Kamińskiego i Wąsika po prawomocnym wyroku skazującym. Unieważnił też ich karty poselskie. – Panowie nie są posłami, wynika to z wyroku w sprawie karnej z ubiegłego roku, w Polsce nie może być równych i równiejszych wobec prawa – mówił w środę marszałek Szymon Hołownia.

W środę Wąsik i Kamiński spotkali się z prezydentem. Na oficjalnej stronie kancelarii krótki filmik z serdecznego powitania, uściski i objęcia z Andrzejem Dudą. Prezydent podtrzymuje, że obaj są posłami, bo ulaskawił ich już w 2015 r., przed prawomocnym wyrokiem. •

• Więcej ▶ 4-5

Dominika
Wantuch

Pierwszy krok do normalności

Kobiety w Polsce, kobiety w Europie i kobiety na świecie nie lykają tabletek „dzień po” jak dropsy (to słowa byłego już ministra zdrowia rządów PiS Konstantego Radziwiłła), a do aptek nie ustawiają się po nie kilka razy w miesiącu nastolatki. Szacuje się, że odsetek kobiet w Europie, które kiedykolwiek zastosowały antykoncepcję awaryjną, waha się w granicach od 3 do 12 proc.

Mimo to PiS w 2017 r. wprowadził receptę na pigułkę „dzień po”, powtarzając przy tym wyżej przytaczane bzdury o dropsach, nastolatkach i aborcji.

Wprowadzenie recept na tabletkę „dzień po” ograniczyło znacząco dostęp do niej – żeby ją zażyć, trzeba iść do lekarza. Szybko, bo czas na przyjęcie tabletki to maksymalnie od 3 do 5 dni od stosunku. A jak szybko, to często prywatnie. Nie wszystkich stać, nie wszyscy mają możliwość. A to nie koniec problemów: przecież w Polsce są lekarze, którzy takich recept w ogóle nie wypisują. Są

też i aptekarze, którzy takich recept nie realizują. W Krakowie np. w 2022 r. głośno było o toczącej się przed okręgowym sądem aptekarskim sprawie farmaceutki, która odmówiła sprzedaży tabletki „dzień po”, powołując się na klauzulę sumienia i stwierdzając, że tabletki „stanowi zagrożenie dla nienarodzonego dziecka”.

Ja sama byłam świadkiem, jak farmaceuta, czytając receptę, przewracał oczami i w niewybredny sposób komentował zakup. To nigdy nie powinno mieć miejsca!

Ograniczając dostęp do antykoncepcji awaryjnej, katolicko-radykalni działacze prawicy podzielili społeczeństwo i chcieli wywołać wstyd u tych kobiet i mężczyzn, którzy z antykoncepcji awaryjnej musieli skorzystać.

Teraz ta nagonka i obsesja się kończą. Premier Donald Tusk w środę po posiedzeniu rządu zapowiedział, że pigułka „dzień po” będzie dostępna bez recepty od 15. roku życia.

To pierwszy krok do normalności. Ważny, ale dopiero pierwszy. Kobiety wciąż czekają na ustawę dotyczącą aborcji, którą w 2020 r. zastrzył Trybunał Konstytucyjny, pozbawiając de facto kobiety możliwości przerwania ciąży. I znów – kobiety walczą o prawo do aborcji nie dlatego, że w ramach relaksu chcą biegać po klinikach aborcyjnych albo uprawiać niezobowiązujący seks, by potem spotykać się na ploteczkach u lekarzy wykonujących zabiegi.

Chcemy prawa do aborcji, bo prawa reprodukcyjne nie powinny zależeć od statusu społecznego i ekonomicznego, miejsca zamieszkania, a przede wszystkim od głosu i decyzji polityków. Prawa reprodukcyjne to prawa człowieka. Projekty ustaw aborcyjnych są na stole. Rząd zajmie się nimi jeszcze w tym tygodniu. ●

Polska Rolnicze protesty



FOT. AGNIESZKA SADOWSKA / AGENCIA WYBORCZA.PL

W środę między godz. 12 a 14 rolnicy blokowali drogi w całej Polsce. – Do tego rządu na razie trudno się przyczepiać – mówił „Wyborczej” Wiesław Gryn, lider Oszukanej Wsi. – Chodzi o to, co funduje nam UE w postaci Zielonego Ładu. Jej europejski minister [ds. rolnictwa] Janusz Wojciechowski, polityk PiS, rolnictwa nijak nie czuje. Na zdjęciu: ul. Mickiewicza w Białymstoku.

Unia w prawo

14

PROC.
– a nie jak dziś 8 proc.
– może liczyć w przyszłym europarlamencie skrajnie prawicowa Tożsamość i Demokracja według prognoz European Council on Foreign Relations

Więcej ►
Wyborcza.pl/Swiat

Już w niedzielę 32. Finał WOŚP

Zapraszamy do aukcji „Wyborczej”



1 Jesienny spacer po Puszczy Białowieskiej z Adamem Wajrakiem, który jak nikt inny opowiada o zwierzętach i tajemnicach puszczy. Dziennikarz zabierze cię w miejsca, w które przeciętny spacerowicz nigdy nie trafia.



2 Nocleg w drewnianej chacie w górach i wycieczka w Tatry Zachodnie z Bartłomiejem Kurasiem – dziennikarzem i autorem książek o tematyce górskiej.



3 Dzień w redakcji „Gazety Wyborczej” i „Wysokich Obcasów”. Zajrzyj do gabinetu Adama Michnika, podyskutuj z dyżurnymi o tym, co znajdzie się w kolejnym wydaniu „Wyborczej”. Oprowadź cię wicenaczelnny „Wyborczej” Roman Imielski i szefowa „Wysokich Obcasów” Monika Tutak-Goll.



4 Kolacja z Władysławem Frasyniukiem i Beatą Maciejewską, dziennikarką „Wyborczej”, która współpracowała z Frasyniukiem przy kampanii do wyborów w 1989 r. Dobrze jedzenie, wyborne towarzystwo i porywająca dyskusja gwarantowane.



5 Dożywotni karnet na Olsztyn Green Festival dla dwóch osób. Co roku występują tam największe gwiazdy, byli już: Podsiadło, Kult, Bajm, Nosowska – w przyszłości nie będzie inaczej. Latem tego roku w Olsztynie zagrają m.in. Edyta Bartosiewicz i Kwiat Jabłoni.



6 WOŚP możesz również wesprzeć, wrzucając datkę do skarbonki: eskarbonka.wyborcza.pl

Nie przegap naszych aukcji w najlepszej orkiestrze świata! Szczegóły wszystkich naszych aukcji: Wyborcza.pl/wosp

WWW.NEKROLOGI.WYBORCZA.PL/34298662

Z wyrazami głębokiego smutku z powodu śmierci

Taty

legendy świata piłki nożnej,

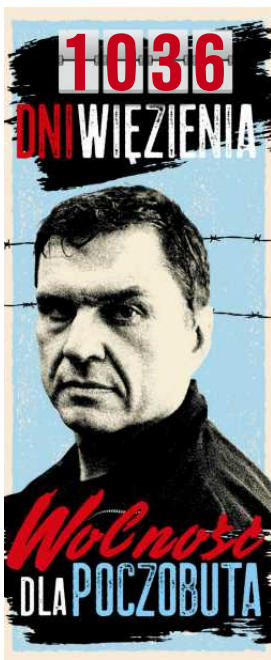
najszczęśliwszych kondolencje

Leszkowi Lerchowi i Jego Bliskim

składają

przyjaciele z EY.

Jesteśmy z Tobą myślami w tym trudnym czasie



Wybory i rola Jacka Sasina

„Działali wspólnie i w porozumieniu”. Jaką odpowiedzialność poniesie Jacek Sasin za zaprzepaszczenie 70 mln zł na wybory kopertowe, które się nie odbyły? Znamy scenariusz działania, jaki rozważa komisja śledcza.

Dominika Maciejasz

Decyzję o wyborach kopertowych w czasach pandemii podjął były premier Mateusz Morawiecki. Miały być zorganizowane za pośrednictwem Poczty Polskiej. Wydano na nie 70 mln zł, choć wybory korespondencyjne się nie odbyły.

Dla Programu 3 Polskiego Radia Sasin mówił: – Każdy działał w zakresie swoich kompetencji. Te kompetencje przynależały do premiera. To premier te decyzje wydawał, a nie ja. Konstytucja dokładnie określiła termin, w jakim mają się odbyć wybory prezydenckie w Polsce. Nie ma żadnej drogi zmiany terminu wyborów, trzeba by było zmieniać konstytucję.

Innego zdania był wojewódzki sąd administracyjny, który w kwietniu 2020 roku uznał, że decyzja premiera była nieważna, rażąco naruszyła prawo i nie miała podstawy prawnej. Premier i Poczta Polska wnieśli skargę kasacyjną do Naczelnego Sądu Administracyjnego.

Ówczesny rzecznik praw obywatelskich, dziś minister sprawiedliwości, Adam Bodnar argumentował, że WSA właściwie wyważył konstytucyjną wartość, jaką jest ochrona czynnego prawa wyborczego obywateli. Jego zdaniem premier stara się nie dostrzegać, że próbowano obejść przepisy kodeksu wyborczego.

Kasacji jeszcze nie rozpatrzono.

Jaką odpowiedzialność może ponieść Sasin za wyrzucenie w błoto 70 mln zł?

Odpowiedzialność funkcjonariusza
Oto scenariusz kroków prawnych, jakie może podjąć komisja kopertowa.

Sprawa rozbija się o odpowiedzialność Sasina jako funkcjonariusza publicznego. Jest regulowana w kilku ustawach. Krąg osób zaliczanych do funkcjonariuszy publicznych jest inny w przypadku przepisów administracyjnych, a inny w przypadku przepisów karnych.

Na przykład zgodnie z kodeksem karnym funkcjonariuszami publicznymi są:

- prezydent;
- poseł, senator, radny, w tym poseł PE;
- sędzia, ławnik, prokurator, notariusz, komornik, kurator sądowy, syndyk, nadzorca sądowy i zarządca;
- osoba będąca pracownikiem administracji rządowej, innego organu państwowego lub samorządu terytorialnego;
- osoba będąca pracownikiem organu kontroli państwowej lub organu kontroli samorządu terytorialnego;
- osoba zajmująca kierownicze stanowisko w innej instytucji państwowej;
- funkcjonariusz organu powołanego do ochrony bezpieczeństwa publicznego albo funkcjonariusz Służby Więziennej;
- osoba pełniąca czynną służbę wojskową;
- pracownik Międzynarodowego Trybunału Karnego.

Za przekroczenie przez nich uprawnień lub niedopełnienie obowiązków oczywiście grozi odpowiedzialność karna.

Zastosowanie przepisów karnych wydaje się w praktyce najtrudniejsze. Pamiętamy, że w prawie karnym wszelkie wątpliwości rozstrzyga się na korzyść oskarżonego, dodatkowo w tym przypadku żeby skazać daną osobę należy udowodnić jej winę.



• **Kto powinien oddać 70 mln zł zmarnowanych na wybory kopertowe? Jacek Sasin sugerował wczoraj przed komisją śledczą, że... ówczesna opozycja**

FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

To nie Jacek Sasin, ale Mateusz Morawiecki wydał decyzję o przeprowadzeniu wyborów kopertowych, którą potem zanegował sąd. Sasin dopiero na jej podstawie wydał publiczne pieniądze

Ogólnie jednak funkcjonariusza publicznego można pociągnąć do odpowiedzialności na trzy sposoby:

1 Trybunał Stanu. Można postawić przed nim m.in. prezydenta, premiera, ministrów czy prezesa NBP, jednak potrzebne są do tego głosy posłów (albo dwie trzecie Zgromadzenia Narodowego, albo bezwzględna większość), co przy obecnym rozdaniu politycznym jest niemożliwe.

2 Przepisy karne to m.in. przestępstwo urzędnicze, ściągane z urzędu. Chodzi m.in. o działanie na szkodę interesu publicznego lub prywatnego przez przekroczenie obowiązków lub ich niedopełnienie.

3 Tryb administracyjny – ustawa z 20 stycznia 2011 r. o odpowiedzialności majątkowej funkcjonariuszy publicznych za rażąco naruszenie prawa.

Ustawa ta jest mało znana i wykorzystywana w niewielkim stopniu. Trzy lata temu posłowie PSL w interpelacji wskazywali, że jest ona „iluzoryczna”: skomplikowana, długotrwała, odbierana wręcz jako martwy przepis. Tymczasem jej celem było zapewnienie legalności działania organów administracji publicznej, ale też zrealizowanie społecznego poczucia sprawiedliwości za nadużycie uprawnień czy niedopełnienie obowiązków przez funkcjonariuszy publicznych.

Ministerstwo Sprawiedliwości wskazało, że liczba funkcjonariuszy skazanych za rażąco naruszenie prawa od 2016 r. do połowy 2019 r. wyniosła:

- rozstrzygnięcia w sądach rejonowych – 94 sprawy;
- w sądach okręgowych I oraz II instancji – 425 spraw;
- w sądach apelacyjnych łącznie – 214 spraw.

Według zapewnień resortu sprawiedliwości przepisów nie można uznać za martwe,

gdyż obrazują to zasądzone odszkodowania i zadośćuczynienia dotyczące funkcjonariuszy publicznych. Jeśli chodzi o okres późniejszy, to zbiorczych danych brak.

– Od tamtej pory problem wcale nie zniknął, tej odpowiedzialności niestety nie ma, urzędnicy na każdym poziomie podejmują decyzje, nie bojąc się konsekwencji swoich działań – przekonuje Jarosław Sachajko, poseł ludowców.

Odpowiedzieć swoim majątkiem

Przyjrzyjmy się zatem procedurze dochodzenia odpowiedzialności majątkowej od funkcjonariuszy publicznych na podstawie tej ustawy. Składa się z co najmniej dwóch etapów: pierwszy obejmuje postępowanie sądowe zakończone prawomocnym wyrokiem sądu albo ugodą. Jeśli taki wyrok zapadnie, urząd musi wypłacić odszkodowanie poszkodowanemu obywatelowi. Praktyka? Do ugód praktycznie nie dochodzi – organy publiczne do końca obstają przy swoim zdaniu, twierdząc, że błędu nie popełniły, nawet jeśli linia orzecznicza nie jest po ich stronie. Obywatel czeka więc latami na rozstrzygnięcie sądu. Niektórzy nie mają pieniędzy na opłaty sądowe, więc nawet nie wnoszą pozwów. Dodajmy, że skarb państwa korzysta ze zwolnienia opłat sądowych.

Przebrnięcie przez wyczerpującą procedurę sądową i uzyskanie odszkodowania otwierają drzwi do drugiego etapu, w którym odpowiedzialność ponosi już nie instytucja publiczna, ale sam funkcjonariusz. Kierownik urzędu, z którego wypłacono odszkodowanie, składa do prokuratora okręgowego wniosek o przeprowadzenie postępowania wyjaśniającego. To śledczy decyduje o wytoczeniu powództwa o odszkodowanie przeciwko funkcjonariuszowi publicznemu. Jest to odszkodowanie za szkodę wyrządzoną przy wykonywaniu przez niego władzy publicznej.

Funkcjonariusz ponosi odpowiedzialność majątkową, tylko jeśli jego czyn łącznie spełni dwa przesłanki: instytucja, w której pracuje, wypłaciła odszkodowanie za konsekwencje jego działań, rażąco naruszył prawo (w sposób zawiniony lub przez zaniechanie), i to decyzją administracyjną lub podatkową, orzeczeniem sądu administracyjnego lub cywilnego.

– Przesłanka winy ma w praktyce kluczowe znaczenie dla wytoczenia powództwa o odszkodowanie przeciwko funkcjonariuszowi publicznemu, decyduje ona bowiem o możliwości pociągnięcia funkcjonariusza do odpowiedzialności materialnej oraz o zakresie tej odpowiedzialności. Ustawa nie precyzuje pojęcia winy i odsyła w tym zakresie do przepisów kodeksu cywilnego – wyjaśnia mec. Elżbieta Buczek z kancelarii Dubois i Wspólnicy.

W prawie cywilnym są dwie podstawowe postaci winy: umyślna i nieumyślna.

– Z punktu widzenia konstrukcji odpowiedzialności odszkodowawczej funkcjonariusza publicznego ten podział ma istotne znaczenie, dlatego gdy funkcjonariusz publiczny dopuścił się działania lub zaniechania z winy umyślnej, odpowiada on za szkodę w pełnej wysokości bez ograniczenia. W innym przypadku ustawa wprowadza ograniczenie do 12-krotności miesięcznego wynagrodzenia przysługującego funkcjonariuszowi publicznemu – wyjaśnia adwokatka.

Wszystkie działania funkcjonariuszy publicznych z winy nieumyślnej w postaci lekkomyślności nie podlegają ustawie o odpowiedzialności majątkowej funkcjonariuszy publicznych za rażąco naruszenie prawa.

Rażąco naruszenie prawa

Kluczowa dla zastosowania ustawy o majątkowej odpowiedzialności funkcjonariuszy jest kwestia rażącego naruszenia prawa przez organy administracji publicznej. Jest to – ujmując najkrócej – przekroczenie prawa w sposób jasny i niedwuznaczny. Może być to również wydanie decyzji bez podstawy prawnej.

Między innymi na takiej podstawie wydał wyrok wojewódzki sąd administracyjny w sprawie decyzji Morawieckiego o organizacji wyborów kopertowych. Stwierdził nieważność decyzji szefa rządu o poleceniu Poczcie Polskiej przygotowania głosowania korespondencyjnego w wyborach prezydenckich 10 maja 2020 r.

Co istotne, to nie Jacek Sasin, ale Mateusz Morawiecki wydał decyzję o przeprowadzeniu wyborów kopertowych, którą potem zanegował sąd. Sasin dopiero na jej podstawie wydał publiczne pieniądze. Dlatego taka odpowiedzialność mogłaby dotyczyć samego premiera, a nie szefa Ministerstwa Aktywów Państwowych i dlatego też Jacek Sasin tak mocno akcentuje – i zapewne powtórzy to na komisji – że to nie on podejmował decyzje.

Poczta Polska sądzi się z Krajowym Biurem Wyborczym o prawie 14 mln zł. Chce rozliczenia wyborów kopertowych – chodzi o podatek VAT za produkcję pakietów wyborczych i ich utylizację. Jeśli sąd zasądziłby na korzyść poczty odszkodowanie, wówczas otworzyłaby się furtka do uruchomienia procedury wobec premiera Morawieckiego za wydanie publicznych pieniędzy ze szkodą dla skarbu państwa.

A co z Sasinem? – Nieważne, że nie on wydał decyzję, działał wspólnie i w porozumieniu z premierem i Mariuszem Kamińskim przy wydatkowaniu publicznych pieniędzy. Mamy raport NIK na ten temat. Przez takie wydatkowanie publicznych pieniędzy skarb państwa poniósł straty. Dlatego musi ponieść odpowiedzialność karną za swoje czyny. Cały czas pracujemy i ostatecznych wniosków oczywiście nie ma, ale z obrazu, jaki mamy do tej pory, wylania się właśnie odpowiedzialność karna dla pana Sasina – mówi nasze źródło z komisji kopertowej.

Mowa o przekroczeniu uprawnień przez funkcjonariusza publicznego. Takie przestępstwo podlega karze pozbawienia wolności.

Jeśli chodzi o Kamińskiego, to Morawiecki uczynił go współodpowiedzialnym za wyborcze przygotowania decyzją z 16 kwietnia. MSWiA, którym kierował Kamiński, nadzoruje Polską Wytwórnę Papierów Wartościowych. To ta spółka wydrukowała 30 mln pakietów wyborczych, które potem poszły na przemiał.

We wspomnianym raporcie NIK przeczytaliśmy natomiast, że Mateusz Morawiecki już na początku kwietnia wiedział, że nie może zarządzić powszechnych wyborów kopertowych. Mimo to nakazał Poczcie Polskiej i Polskiej Wytwórni Papierów Wartościowych, by je organizowały. Wydano na to ponad 70 mln zł.

– To jest działanie na szkodę państwa i państwo muszą za to odpowiedzieć – kwituje nasze źródło. ●

Co z mandatami byłych posłów

PKW pyta o Wąsika i Ka

Mandaty Kamińskiego i Wąsika wygasły 20 grudnia. Ale politycy PiS chcą w czwartek przyjść do Sejmu do pracy.

Agnieszka Kublik, Iwona Szpala

We wtorek PKW dyskutowała sprawę wygaszenia mandatów Mariusza Kamińskiego i Macieja Wąsika. Prawnie wszystko jest jasne: stracili mandaty, gdy zapadł wobec nich prawomocny wyrok. Ale PKW ma formalne wątpliwości. Jakie? Są w piśmie przesłanym do marszałka Sejmu Szymona Hołowni.

Ale wyjaśniamy tę zawiłą sprawę po kolei.

Gdy we wtorek wieczorem Mariusz Kamiński wyszedł z więzienia, obiecał walkę. – Jestem gotów do dalszej walki. Walka trwa, to może być długa droga, trudna droga, ale zwyciężymy. Panie Tusk, panie Hołownia, niedługo się zobaczymy! – krzyczał do tłumu.

Tłum odpowiedział: – W czwartek w Sejmie!

Tego dnia zaczynają się obrady izby niższej parlamentu.

No właśnie, czy Kamiński i Wąsik zostaną wpuszczeni do Sejmu? Obaj politycy figurują już na stronie Sejmu jako „byli posłowie”. To efekt ich prawomocnego wyroku z 20 grudnia zeszłego roku. To wtedy ich mandaty automatycznie wygasły.

Niekarani, ale nie posłowie

– Mandaty poselskie panów Mariusza Kamińskiego i Macieja Wąsika wygasły bezpowrotnie 20 grudnia ub.r., w chwili, gdy sąd prawomocnie orzekł wobec nich kary więzienia. To, przepraszam za słowa, jak wół stoi w konstytucji – mówił jeszcze we wtorek wieczorem Onetowi Wojciech Hermeliński, sędzia Trybunału Konstytucyjnego w stanie spoczynku i były szef Państwowej Komisji Wyborczej.

Kamiński i Wąsik, Duda oraz PiS upierają się, że mandaty te wcale nie wygasły. Po pierwsze, bo byli szefowie CBA zostali ulaskawieni w 2015 r., po drugie, bo zostali ulaskawieni we wtorek.

Małgorzata Paprocka z Kancelarii Prezydenta wyjaśnia, że zastosowane teraz przez Dudę prawo łaski dotyczy darowania kar pozbawienia wolności i środków karnych oraz zarządzenia zatarcia skazań.

Dr hab. Mikołaj Malecki z Uniwersytetu Jagiellońskiego tłumaczy, że skoro chodzi o pełny zakres aktu łaski, który obejmuje wszystkie konsekwencje skazania, to anulowana jest kara, anulowany jest środek karny i akt łaski również może sprawić, że dojdzie do tzw. zatarcia skazania. Czyli Kamiński i Wąsik są w świetle prawa niekarani, bo zacierają się wszystkie skutki prawomocnego wyroku.

Jako osoby niekarane mogą startować w najbliższych wyborach. – Ale to nie oznacza, że wracają ich mandaty poselskie w tej kadencji. Ich mandaty poselskie wygasły i w tej kadencji powrotu na salę Sejmu nie mają – mówi prawnik. – Akt łaski nie może dotyczyć innych konsekwencji, które nastąpiły z mocy prawa. A wygaśnięcie mandatów poselskich nastąpiło z mocy samego prawa, czyli na podstawie konstytucji i kodeksu wyborczego. Z dniem wydania prawomocnego wyroku sądu mandaty poselskie wygasły i akt łaski już tego odwrócić nie może. Pan prezydent cofnąć czasu nie może.

Kamiński ma inną sytuację niż Wąsik

Wojciech Hermeliński objaśnia mechanizm wygaszania mandatów: – Art. 99 ust. 3 wprost stanowi, że osoby skazane na



• **Maciej Wąsik po ulaskawieniu przez prezydenta wychodzi na wolność z więzienia w Prztyulach Starych**

FOT. MAREK MALISZEWSKI/REPORTER

kary więzienia za przestępstwo umyślne, ścigane z oskarżenia publicznego nie mogą być wybrane na posłów lub senatorów. Tym bardziej nie mogą takich funkcji po takim skazaniu sprawować. Prezydent, powtarzając, że ci panowie są posłami, wprowadza nas wszystkich w błąd. Wstyd to mówić, ale chyba wynika to z jego niewiedzy. Mamy wielkie zamieszanie.

Ale Kamiński i Wąsik czują się posłami. Wąsik we wtorek wieczorem w TV Republika oświadczył: „Stoję na stanowisku, że jestem posłem. Wyrok z 20 grudnia był wyrokiem pozornym, co potwierdził Sąd Najwyższy w orzeczeniu, Izba Kontroli Nadzwyczajnej. To jest mój obowiązek, żeby reprezentować moich wyborców w Sejmie”.

Jeśli chodzi o mandaty Kamińskiego i Wąsika, ich sytuację nieco się formalnie różni. I w tym problem. Marszałek Sejmu opublikował w Monitorze Polskim postanowienie o wygaśnięciu mandatu Kamińskiego. Zrobił to, gdy Izba Pracy Sądu Najwyższego orzekła 10 stycznia, że Mariusz Kamiński nie jest już posłem.

W sprawie Wąsika orzekła Izba Kontroli SN, obsadzona z udziałem upolitycznionej przez PiS Krajowej Rady Sądownictwa, nieuznawana za sąd w myśl prawa polskiego i europejskiego. I ta izba orzekła, że Wąsik nadal jest posłem, bo skuteczne jest ulaskawienie prezydenta z 2015 r. Następnego dnia podjęła taką samą decyzję w stosunku do Kamińskiego, ale nie miała oryginału dokumentów, a jedynie kopie pochodzące od pełnomocnika polityka.

Co z miejscami po byłych posłach?

Izba Pracy nie zajęła się sprawą Wąsika, bo – jak uznał przewodniczący tej izby – została ona przekazana Izbie Kontroli w wyniku „bezpownego procedowania”

(neosędzia Romuald Dylewski wziął dokumenty Kamińskiego z Izby Pracy i po prostu je przeniósł do neoizby). W efekcie marszałek Sejmu nie opublikował w Monitorze postanowienia w sprawie Wąsika.

Ale zdaniem Hermelińskiego to nie ma znaczenia. – Publikacja postanowienia przez marszałka Sejmu nie ma wpływu na to, czy taki mandat wygasł, czy nie – tłumaczy. – Wygaśnięcie następuje z mocy prawa. Marszałek tylko potwierdza, że coś się w przeszłości zdarzyło, że zapadł prawomocny wyrok skazujący. Istotą postępowania marszałka jest poinformowanie osób trzecich, że do takiego wygaśnięcia doszło, i podanie jego przyczyn.

Co zatem z miejscami w Sejmie, które zwolnili Kamiński i Wąsik? Marszałek Sejmu powinien zawiadomić – na podstawie informacji Państwowej Komisji Wyborczej – kolejnych kandydatów z tej samej listy, którzy w wyborach otrzymali kolejno największą liczbę głosów, o przysługującym im pierwszeństwie do mandatu.

Szefem PKW jest Sylwester Marciniak, sędzia Naczelnego Sądu Administracyjnego. Marciniak w grudniu, po spotkaniu z Hołownią, po ogłoszeniu prawomocnego wyroku w sprawie Kamińskiego i Wąsika tłumaczył: „z punktu widzenia PKW, dopóki nie będzie obwieszczenia w Monitorze Polskim, PKW nie wskazuje kolejnych kandydatów”.

PKW nie wie, co robić

Obwieszczenie w sprawie Kamińskiego jest, nie ma w sprawie Wąsika. Czy zatem będzie informacja PKW? Wysłaliśmy w środę rano pytania w tej sprawie. Nie dostaliśmy odpowiedzi, bo PKW ich na razie nie ma, choć jeszcze niedawno, przed wtorkowym ulaskawieniem, PKW twierdziła, że wskazanie kolejnych kandydatów na posłów lub posłanki to czynność wyłącznie techniczna.

Jak Kamiński i Wąsik wychodzili z więzienia „To było wielkie dzieło modlitewne”

Zwolennicy PiS, solidaryzujący się z uwięzionym Mariuszem Kamińskim, zbierają przed Aresztem Śledczym w Radomiu we wtorek przed godz. 17. Przychodzą tu codziennie.

– Bodnar złośliwie przeciągał tę sprawę. Mógł od razu wydać opinię negatywną, przecież było wiadomo, że właśnie taką wyda – komentuje jedna z protestujących kobiet.

O godz. 17.30 oświadczenie dla mediów wygłasza prezydent Andrzej Duda. Wzywa Adama Bodnara, ministra sprawiedliwości, „do natychmiastowego zwolnienia uwięzionych polityków”. Wcześniej spotkał się z znanymi osadzonymi polityków PiS. Po wystąpieniu prezydenta Romualda Wąsik zapowiada, że „jadą teraz odebrać swoich mężów”.

Nastroje pod aresztem się zaostrzają. Słychać okrzyki: „Mariusz, Mariusz!”, „Uwolnić Kamińskiego!”. Tłum gęstnieje. Zjeżdżają się kolejni politycy PiS: Wojciech Skurkiewicz, Stanisław Karczewski. Przyjeżdża Barbara Kamińska, żona Kamińskiego. Zgromadzenie skanduje: „Cześć i chwała bohaterom!”.

W Prztyulach Starych koło Ostrołęki, gdzie osadzony jest Maciej Wąsik, również trwa protest solidarnościowy z byłym szefem CBA. Tam do protestujących dołącza Romualda Wąsik, Mariusz Błaszczak.

O godz. 21.07 Kamiński wychodzi na wolność. Opuścił więzienie wejściem dla interesantów. Przed wejściem do aresztu euforia. – Niedługo się zobaczymy – zwraca się do Tuska i Hołowni.

Wąsik w rozmowie z TV Republika mówił po wyjściu,

że każdego dnia odliczał czas od godz. 18 do godz. 18. To o tej porze przed więzieniami – zarówno w Prztyulach Starych, jak i w Radomiu – odbywały się wiece solidarności z byłymi posłami. – Kiedy dzisiaj siadałem do różańca, otworzyły się drzwi, przyszedł funkcjonariusz służby więziennej i powiedział: „wychodzi pan na wolność” – relacjonował. I podsumował: – To było wielkie dzieło modlitewne.

Odpowiedział też na pytanie o głodówkę, którą w protestie przeciwko uwięzieniu prowadził, i o samopoczucie po jej zakończeniu. – Czuję się dobrze. Oczywiście muszę ostrożnie wracać do normalnego funkcjonowania, chociaż mam dobry apetyt i mam ogromną ochotę na jedzenie. ●

Katarzyna Ludwińska, akw

Co z mandatami byłych posłów

mińskiego



tamy w komunikacie PKW przesłanym przed wtorkowym ulaskawieniem.

Wiadomo, że mandaty po Kamińskim i Wąsiku powinny przypaść Monice Pawłowskiej i Wioletcie Kulpie. PiS już wcześniej naciskał na nie, by mandatu nie przyjmowały.

Marcin Chmielnicki, rzecznik PKW, twierdzi, że ostatnio PKW dyskutowała „nad postanowieniem marszałka Sejmu w sprawie wygaśnięcia mandatów Mariusza Kamińskiego i Macieja Wąsika”. – Debata ma być kontynuowana na kolejnym posiedzeniu PKW – twierdzi rzecznik Komisji.

Na razie PKW postanowiła zapytać marszałka Hołownię, czy podtrzymuje swoją decyzję obsady mandatów po byłych posłach, skoro marszałek o to pytał, zanim się wypowiedziały w tej sprawie dwie różne Izby SN i to w inny sposób.

Hołownia obiecuje PKW przesłać odpowiedź.

Siedmiu nowych członków PKW czeka

Senator Krzysztof Kwiatkowski, były prezes NIK, minister sprawiedliwości i prokurator generalny, zapytany w TVN24, dlaczego PKW nie ogłosiła, kto powinien być kolejnym następcą skazanych polityków, odpowiedział: „Przypominam, że my mamy PKW w starym składzie, gdzie największą reprezentację stanowią ci, którzy byli delegowani i wybrani głosami posłów Prawa i Sprawiedliwości”.

Rzeczywiście, Duda do tej pory nie zaprzysiągł wybranych w grudniu siedmiu nowych członków PKW. Bez tego nie mogą zasiadać w Komisji. To: Mirosław Suski, Arkadiusz Pikulik, Konrad Skądowski, Ryszard Balicki, Maciej Kłiś, Paweł Gieras i Ryszard Kalisz. – Żeby być w PKW, pan prezydent powinien te siedem osób zaprosić i odebrać przysięgę od nas – mówi Kalisz. – Do tej pory tego zaproszenia nie ma. W związku z tym PKW jest w starym składzie, głównie zresztą PiS-owskim.

Hermeliński zwraca uwagę, że nie powinno być tak, że prezydent już miesiąc zwleka z powołaniem nowych członków PKW. Ale zgodnie z kodeksem „stara” Komisja może pracować 150 dni od dnia wyborów, czyli do połowy kwietnia.

Holownia jest tym zmartwiony, pisał już nawet w tej sprawie do Dudy. Obawia się scenariusza, że wybory samorządowe może zacząć przygotowywać „stara” PKW, a skończy nowa. – Prezydent w sprawie Kamińskiego i Wąsika potrafił działać jak lukstorka, a tutaj zwleka – mówił Holownia i przyznał, że to był zamierzony przymyk.

Hermeliński przypuszcza, że sprawa z mandatami Kamińskiego i Wąsika może skończyć się na tym, że PKW poinformuje marszałka Sejmu, kto może objąć mandat po Kamińskim, a mandat po Wąsiku zostanie nieobsadzony. Holownia też bierze pod uwagę taki scenariusz. – Sejm już pracował bez 5 czy 7 posłów – dodaje marszałek.

Czwartek w Sejmie. Co może się wydarzyć?

Co może wydarzyć się w czwartek w Sejmie? Zdaniem mec. Kalisza wszystko jest jasne, Kamiński i Wąsik jako byli posłowie mogą wejść do Sejmu, a nie mogą wejść do kularów za salą plenarną i na samą salę. – Tu mogą wejść tylko aktualni posłowie. Straż marszałkowska powinna obu panów zatrzymać przy drzwiach do kularów.

Posłowie KO, z którymi rozmawialiśmy, mówią, że zapanowanie nad temperamentami opozycji to zadanie straży marszałkowskiej. – Panowie Wąsik i Kamiński utracili mandaty pro prawomocnym skazaniu, jako byli posłowie mogą poruszać się po Sejmie, z czego nie wykluczam, że skorzysta opozycja. Granicą swobody dla Kamińskiego i Wąsika są kuluary i sala plenarna – słyszyny od jednego z posłów KO. – Zapewne tego

dnia w Sejmie zobaczymy większą liczbę strażników, a posłowie PiS sobie pokrzyczą, co mają w zwyczaju.

– Tym, czego można oczekiwać z naszej strony, jest spokój. Zresztą, staramy się trzymać dystans wobec wycznów PiS od początku kadencji. Nie będziemy grać w ich gry. Stanowisko demokratycznej większości jest jasne: prezydent ułaskawił przestępców z własnego środowiska politycznego. Tyle – dodaje nasz inny rozmówca.

Po ułaskawieniu byłych posłów na oficjalnych stronach PO dużo jest o prezydencie. W komentarzach: „Przestępcy na wolności. Andrzej Duda ułaskawił swoich kumpłii!”, na grafikach: „Andrzej Duda kolejny raz kompromituje urząd! Wypuścił na wolność przestępców”. Kolejni posłowie piszą o wstydzie. Najnowsze podsumowanie to 17 sekund opowieści o prezydencie pt. „Rozliczenie nadchodzi”. Lektor mówi o kolejnej kompromitacji Dudy: „Ułaskawiając przestępców, pokazał, że ważniejsi są dla niego kumple niż bezpieczeństwo Polaków”. Dalej jest o tym, że Kamiński i Wąsik wyszli z więzienia, „ale rozliczenie nadchodzi”.

– Gdyby prezydent Duda ich nie ułaskawił w 2015 r., kiedy byli oskarżonymi, a dziś są skazani za nadużycie władzy, to by nie mogli nadużywać władzy przez ostatnie osiem lat, nie mogliby używać Pegasus – mówił w środę Tusk. – Sprawa panów Kamińskiego i Wąska się nie skończyła, sprawa panów Kamińskiego i Wąska zaczęła. Kierowane przez nich służby chroniły układ władzy, pieniądze były rozkradane na niespotykaną skalę. Jeśli chcą się awanturować w Sejmie, destabilizować sytuację w państwie, to najsurowiej ocenią ich ludzie.

– Sejm nie jest miejscem dla świętych królów – podkreślał Hołownia. Przypominał, że skoro Duda ich teraz ulaskawił, to uznał prawomocny wyrok, a jak uznał, to uznaje i wygaszenie mandatów Kamińskiego i Wasika.

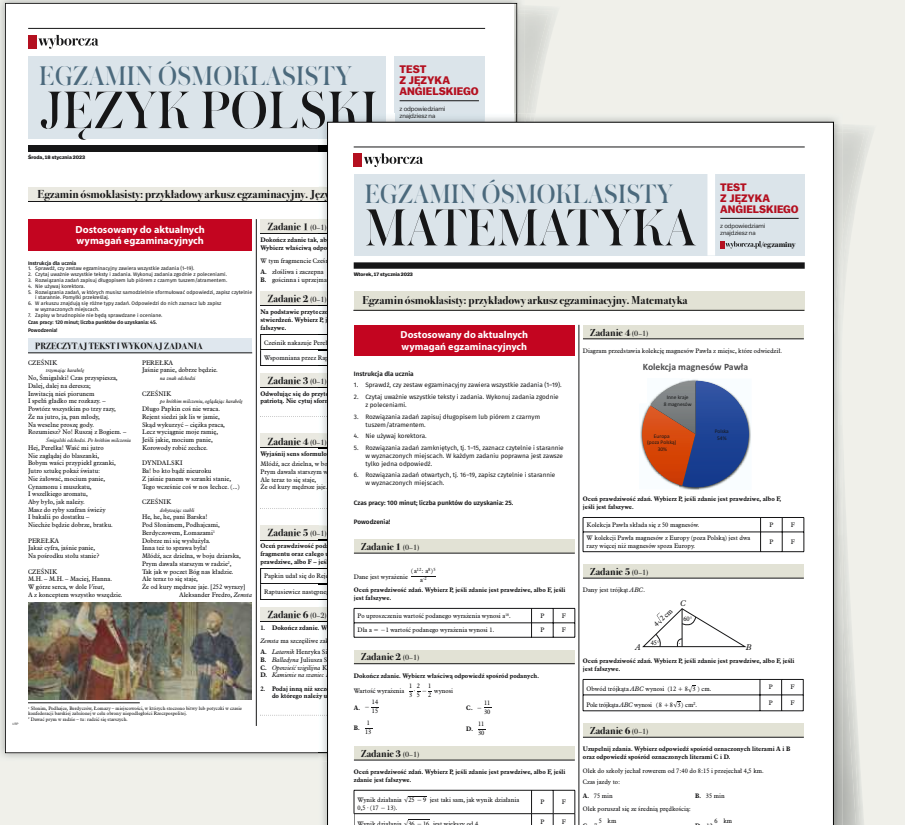
Marszałek chce, by prezydium Sejmu nie zgodziło się na wydanie Kamińskiemu i Wasiłowi jednorazowych przepustek na czwartek i na piątek. – Mam nadzieję, że się opamiętają, że do przemocy nie dojdzie, że prace Sejmu nie zostaną zakłócone – mówił Hołownia. ●

WE WTOREK I W ŚRODĘ W „WYBORCZEJ”

Testy dla 8-klasistów

Przykładowe arkusze egzaminacyjne do ćwiczeń

we wtorek – matematyka,
w środę – język polski



Pigułka „dzień po” bez recepty od 15. roku życia

Rząd przyjął projekt nowelizacji ustawy Prawo farmaceutyczne, która umożliwi dostęp do pigułki „dzień po” bez recepty od 15. roku życia. Młodsze osoby będą recepty potrzebowały.

Judyta Watola

„Wyborcza” zapowiadała już w piątek, że właśnie kończą się konsultacje międzyresortowe i projekt nowelizacji Prawa farmaceutycznego umożliwiający dostęp do pigułki „dzień po”, czyli tzw. antykoncepcji awaryjnej, bez recepty, zostanie przyjęty na jednym z najbliższych posiedzeń rządu. I właśnie w środę rząd projekt przyjął.

– Pigułka „dzień po” będzie dostępna bez recepty od 15. roku życia – poinformował premier Donald Tusk na konferencji prasowej po posiedzeniu. – Ta ustawa jest bardzo prosta, bo zmienia jeden krótki zapis. Mam nadzieję, że na etapie prac w parlamencie nie będzie żadnych obiekcji i obstrukcji czy prób wetowania tej ustawy, bo wydaje się, że ten lek powinien być powszechnie dostępny – dodał.

Premier podkreślił, że pigułka „dzień po” zapobiega zajściu w ciążę i nie jest to tabletką wczesnoporonna. Dla osób poniżej 15. roku życia nadal będzie potrzebna recepta. – Jest to rozwiązanie najbardziej powszechne w krajach Unii Europejskiej i umożliwi powszechny dostęp do antykoncepcji awaryjnej – wyjaśnił premier.

Z nieoficjalnych źródeł wiemy, że kwestia wieku, od jakiego pigułka „dzień po” ma być dostępna, była przedmiotem dyskusji. Chodzi między innymi o to, że współżycie z osobą poniżej 15. roku życia jest karane. W tym kontekście umożliwienie dostępu do antykoncepcji awaryjnej osobom poniżej 15 lat mogłoby zostać uznane za kontrowersyjne.

Po co aż zmiana ustawy?

Zmianę przepisów Prawa farmaceutycznego premier zapowiedział na konferencji prasowej po poprzednim posiedzeniu rządu, w poniedziałek 15 stycznia. – Po kilku rozmowach wewnątrz koalicji zdecydowaliśmy, że jako rząd wspólnie proponujemy zmianę tej ustawy. Dzięki temu tego rodzaju środki antykoncepcyjne będą dostępne bez recepty – mówił.

Pigułki stosowane jako antykoncepcja awaryjna zostały dopuszczone do obrotu w Unii Europejskiej w 2009 r. Hamują lub opóźniają owulację. W ten sposób nie dopuszczają do zapłodnienia. Jeśli do zapłodnienia doszło przed zażyciem pigułki, to nie zapobiegnie ona rozwinięciu się ciąży.

Początkowo w całej Unii pigułki „dzień po” były na receptę, ale w 2015 r. Komisja Europejska zezwoliła na dopuszczenie do ich sprzedaży bez recepty. Każdy z krajów UE mógł wprowadzić swoje własne rozwiązanie.

W Polsce pigułka „dzień po” była bez recepty, ale kiedy PiS doszedł do władzy, ówczesny minister zdrowia Kon-

stanty Radziwiłł postanowił to zmienić. – Moim zadaniem jest przywrócić normalność – tłumaczył w 2017, kiedy rząd przyjął projekt nowelizacji w tej sprawie. – My po prostu przywracamy porządek w tym zakresie. Mamy sygnały od lekarzy ginekologów, że ten produkt jest nadużywany.

Przedstawiciele resortu zdrowia mówili otwarcie, że chodzi o ograniczenie dostępu do pigulek „dzień po” (na rynku są obecnie trzy tego rodzaju preparaty). – Ważny jest cel: ograniczenie możliwości stosowania tej pigułki i poddanie jej kontroli lekarskiej czy rodzicielskiej wydaje mi się jak najbardziej uzasadnione – mówił wiceminister Krzysztof Łanda,

odpowiedzialny w momencie przyjęcia przez rząd projektu za politykę lekową.

Nie wiadomo jednak, dlaczego rząd PiS zdecydował się na zmianę ustawy. By utrudnić przywrócenie dostępu do pigulek „dzień po” bez recepty następcom?

Normalnie do zmiany statusu leku wystarczy rozporządzenie ministra zdrowia i decyzja Urzędu Rejestracji Produktów Leczniczych. Ustawa Prawo Farmaceutyczne określa tylko kategorie dostępności poszczególnych rodzajów leków. Jest ich pięć. To między innymi leki OTC, czyli wydawane bez recepty, leki Rp, czyli wydawane na receptę, oraz leki Lz, czyli takie, które są stosowane tylko w szpitalach. Decyzję o tym, jakie leki należy zaliczyć do poszczególnych kategorii, podejmuje minister zdrowia w rozporządzeniu w sprawie kryteriów zaliczenia produktu leczniczego do poszczególnych kategorii dostępności. O tym, do jakiej kategorii zalicza się konkretny produkt leczniczy, decyduje Urząd Rejestracji Produktów Leczniczych. W przypadku antykoncepcji awaryjnej rząd PiS postanowił jednak zrobić inaczej i w Prawie farmaceutycznym w art. 23a dodał pkt 1a, który mówi, że „produkty lecznicze do stosowania w antykoncepcji otrzymują kategorię dostępności Rp”.

Przed tygodniem zapytaliśmy byłego wiceministra zdrowia w rządzie PiS Marka Tombarckiewicza, który przejął od Łandy politykę lekową w czasie, kiedy parlament zajmował się nowelizacją Prawa farmaceutycznego, dlacze-

go rząd nie załatwił wówczas sprawy pigułki „dzień po” przez rozporządzenie lub decyzją URPL. Odpowiedział, że sobie tego nie przypomina.

Ograniczenie w dostępie do pigułki działało jednak krótko. Przed lipcem 2017 (wtedy wszedł obowiązek recepty) sprzedaż była na poziomie 26-28 tys. miesięcznie. W lipcu 2017 r. było to niespełna 17 tys. tabletek. Potem sprzedaż spadła jeszcze bardziej i przez długi czas wynosiła 11-13 tys. na miesiąc. Wprowadzenie w 2020 r. e-recept, a wraz z nimi pojawienie się tzw. receptomatów, diametralnie zmieniło sytuację. Receptę można sobie kupić i sprzedaż wróciła do poziomu sprzed lipca 2017 r.

Z aborcją tak nie będzie

Nie będzie natomiast rządowego projektu liberalizacji prawa aborcyjnego. – Jak państwo wiecie, w koalicji są różne poglądy w tej kwestii – powiedział podczas środowowej konferencji premier. Zgodnie z umową koalicyjną partie przedstawiają własne pomysły. Zrobiła to już Lewica. Polska 2050 i PSL nie przedstawiają własnego projektu, bo chcą powrotu do przepisów sprzed wyroku TK z 2020 r. Tusk powiedział, że KO zaprezentuje własny projekt, który jest już gotowy. We wtorek odbyły się w tej sprawie konsultacje z organizacjami kobiecymi. Poprowadziła je poseł Monika Rosa. – Jesteśmy gotowi przedstawić projekt o legalnej i bezpiecznej aborcji do 12. tygodnia ciąży w ciągu kilku godzin – zapowiedział Tusk. ●



• Premier Donald Tusk podkreślił, że pigułka „dzień po” zapobiega zajściu w ciążę i nie jest to tabletką wczesnoporonna. Dla osób poniżej 15. roku życia nadal będzie potrzebna recepta FOT. KUBA ATYS / AGENCJA WYBORCZA

Początkowo w całej Unii pigułki „dzień po” były na receptę, ale w 2015 r. Komisja Europejska zezwoliła na dopuszczenie do ich sprzedaży bez recepty.

Każdy z krajów UE mógł wprowadzić swoje własne rozwiązanie. W Polsce pigułka „dzień po” była bez recepty, ale kiedy PiS doszedł do władzy, ówczesny minister zdrowia Konstanty Radziwiłł postanowił to zmienić

Podmiana tabliczek w prokuraturze

– **Przyjechałem do siedziby Prokuratury Krajowej, aby podjąć się kolejnych działań w funkcji prokuratora generalnego – poinformował w środę Adam Bodnar.** Tymczasem jego „zbuntowani” zastępcy wzywają do bojkotu decyzji prokuratora generalnego.

Łukasz Woźnicki
Ewa Ivanova

Informacje o rzekomym, szykowanym na środę „siłowym wejściu” do prokuratur podawało od wtorku stowarzyszenie Ad Vocem, zrzeszające dawnych współpracowników Zbigniewa Ziobry, ministra sprawiedliwości i prokuratora generalnego w latach 2016-23. „Uwaga! Jutro niewykluczone siłowe wejście uzurpatorów do Prokuratury Krajowej i Prokuratur Regionalnych. Bądźcie czujni i gotowi!” – wzywało do mobilizacji w serwisie X.

Bodnar zdejmuje Barskiego
W Prokuraturze Krajowej stawil się rano prokurator generalny i minister sprawiedliwości Adam Bodnar, zasiadając za swoim biurkiem i zapowiadając podjęcie niesprecyzowanych jeszcze decyzji.

Jedyną zauważalną – jak na razie – zmianą było podmienienie tabliczek z nazwiskami prokuratorów krajowych. Tabliczkę z nazwiskiem Dariusza Barskiego – do niedawna prokuratora krajowego – zastąpiła tabliczka z nazwiskiem Jacka Bilewicza, p.o.

prokuratora krajowego wyznaczonego przez premiera Donalda Tuska.

Barski to niedoszły poseł PiS i świadek na ślubie Zbigniewa Ziobry. Zgodnie z zamysłem PiS to on miał sprawować realną władzę nad prokuraturą, gdyby wybory wygrała opozycja. W tym celu w ostatnich miesiącach rządów PiS zmieniono przepisy tak, że do odwołania prokuratora krajowego potrzeba zgody prezydenta, a Ziobro przekazał część uprawnień prokuratora generalnego prokuratorowi krajowemu. W styczniu Barski odmówił Bodnarowi odwołania z delegacji na najwyższych szczeblach 144 śledczych, którzy mieli wrócić do macierzystych jednostek.

Nowy prokurator generalny od początku domagał się dymisji Barskiego, a potem przystąpił do działania. Wręczył Barskiemu pismo, z którego wynika, że nie został on skutecznie powołany przez Ziobrę na prokuratora krajowego w 2022 r., bo wracając ze stanu spoczynku, powołano się na przepisy, które już wtedy nie obowiązywały. Z kolei premier powierzył zadania prokuratora krajowego Jackowi Bilewiczowi

– prokuratorowi ze Stowarzyszenia Prokuratorów „Lex Super Omnia”.

Marginalizacja prokuratorów z Ad Vocem

Decyzję Bodnara bojkotują dziś beneficjenci „dobrej zmiany” w prokuraturze: zastępcy prokuratora generalnego, naczelnicy wydziałów zamiejscowych Prokuratury Krajowej, szefowie prokuratur regionalnych, prokuratorzy Prokuratury Krajowej, a także sam Barski. Wystąpił on ze skargą do kontrolowanego przez PiS Trybunału Konstytucyjnego Julii Przyłębskiej, a ten zdecydował o zabezpieczeniu. Jednoosobowy skład z udziałem byłej posłanki PiS Krysztyny Pawłowicz zabronił „wszystkim organom państwa” kwestionowania uprawnień Barskiego, a Bilewiczowi wykonywania kompetencji prokuratora krajowego.

„Postanowienie to zostało wydane z rażącym naruszeniem prawa. Minister sprawiedliwości – prokurator generalny uznaje postanowienie zabezpieczające za nieistniejące” – ogłosił we wtorek resort sprawiedliwości. W ślad za tym poszło zarządzenie Bodnara, który ustalił zakres czynności prokuratora generalnego i swoich zastępców, w tym prokuratora krajowego. Pominął przy tym Barskiego, określając kompetencje Bilewicza. Jak poinformowali „zbuntowani” zastępcy prokuratora generalnego, Bodnar odebrał też znaczną część kompeten-

cji dwóm z nich – Robertowi Hermandowi i Michałowi Ostrowskiemu ze stowarzyszenia Ad Vocem.

– Zarządzenie to nie rodzi skutków prawnych. Prokuratorem krajowym jest Dariusz Barski – zwrócił się Ostrowski w środę do prokuratorów w nagraniu opublikowanym przez Prokuraturę Krajową. – Wykonanie poleceń prokuratora Jacka Bilewicza będzie skutkować bezskutecznością prawną czynności podjętych na ich podstawie. Prokuratorzy, stojcie na straży praworządności – dodał.

Sięgają po uprawnienia

Już dzień wcześniej „zbuntowani” prokuratorzy w sporze z Bodnarem sięgnęli po swoje upraw-

nienia do wykrywania i ścigania przestępstw.

„Wszczęto śledztwo ws. przekroczenia uprawnień przez m.in. ministra sprawiedliwości-prokuratora generalnego, dot. bezprawnych działań zmierzających do odwołania Dariusza Barskiego z funkcji Prokuratora Krajowego” – podała Prokuratura Regionalna w Warszawie.

W środę Ostrowski wystąpił także do prezesów warszawskich sądów i szefów służb współpracujących z prokuraturą. Przekazał im, że zarządzenie Bodnara ustalające zakres czynności „jest sprzeczne z ustawą Prawo o prokuraturze”, która nie przewiduje funkcji p.o. prokuratora krajowego i nie pozwala na „przejęcie” kompetencji Barskiego, który – zdaniem Ostrowskiego – cały czas jest prokuratorem krajowym.

„Konsekwencją zarządzenia będzie możliwość zakwestionowania ważności wszystkich decyzji podejmowanych przez prokuratora Jacka Bilewicza, a także decyzji osób działających z jego upoważnienia” – twierdzi Ostrowski, przestrzegając prezesów sądów i szefów służb przed możliwością podważania w przyszłości postanowień o tymczasowym aresztowaniu czy decyzji dotyczących kontroli operacyjnych. „Może to powodować nieodwracalne negatywne skutki dla osób pokrzywdzonych” – przekonuje. ●

Tabliczkę z nazwiskiem Dariusza Barskiego – do niedawna prokuratora krajowego – zastąpiła tabliczka z nazwiskiem Jacka Bilewicza, p.o. prokuratora krajowego wyznaczonego przez premiera Donalda Tuska

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34299142

WSPRZEDAŻY

TEMAT NUMERU

Zdrada – jest po niej życie

KATE WINSLET

Nie ma znaczenia, co myślą inni

RELACJE

Rozstania w związkach z długim stażem

PSYCHOLOGIA

Trzeźwość daje godność



PREZENT DO WYBORU

baza pod makijaż BIELENDĄ lub serum do pielęgnacji intymnej YOPE

Początek likwidacji Funduszu Kościelnego

Zamiast pieniędzy z budżetu w ramach Funduszu Kościelnego będzie dobrowolny odpis podatkowy. Rządowy zespół rozpoczął pracę nad projektem, Episkopat zaproszenia do rozmów jeszcze nie dostał.

Anita Karwowska

Wicepremier Władysław Kosiniak-Kamysz zapowiedział w sobotę, że w najbliższych dniach zwoła pierwsze posiedzenie międzyresortowego zespołu do spraw Funduszu Kościelnego, którego jest przewodniczącym. Będzie to pierwszy praktyczny krok w stronę likwidacji Funduszu zapowiedzianej pod koniec ub. roku przez Donalda Tuska. Jak wyjaśniał wtedy premier, ta część finansowania Kościołów ma być „decyzją wiernych, a nie decyzją państwową”.

Dzisiaj z FK opłacane są składki na ubezpieczenia społeczne i zdrowotne duchownych, którzy nie są inaczej ubezpieczeni (jak uczący religii w szkołach czy kapelani), oraz finansowane cele charytatywne i remonty zabytków. Obecnie dla państwa to wydatek ponad 250 mln zł rocznie.

Nowe zasady mają wejść w życie w 2025 r. Szef międzyresortowego zespołu daje sobie czas do połowy br. na wypracowanie rozwiązań w kwestii Funduszu Kościelnego. – Tak, żeby zapewnić po pierwsze, zmianę efektywną, ale która szanuje wszystkie Kościoły i związki wyznaniowe, a przede wszystkim szanuje swoich wiernych i szanuje też te nasze zobowiązania polityczne – powiedział niedawno Kosiniak-Kamysz.

Zgodnie z zarządzeniem premiera pierwsze sprawozdanie ze swoich prac kierowany przez Kosiniaka-Kamysza zespół ma przedstawić do końca marca.

Dwa pomysły

Jak pisaliśmy w „Wyborczej”, wstępnie na stole są dwa pomysły. To odpis podatkowy robiony dowolnie przez obywateli albo dobrowolne darowizny na rzecz wybranego związku wyznaniowego, które można byłoby odliczyć



FOT. ANDRZEJ ROSTEK

od podatku. Nad tymi propozycjami pochyla się m.in. minister finansów Andrzej Domański, szef MSWiA Marcin Kierwiński, ministra rodziny, pracy i polityki społecznej Agnieszka Dziemianowicz-Bąk, ministra ds. społeczeństwa obywatelskiego Agnieszka Buczyńska i Jan Grabiec, szef Kancelarii Prezesa Rady Ministrów. Pracują w nim bez dodatkowego honorarium.

Ze słów Kosiniaka-Kamysza wynika, że większe szanse ma propozycja odpisu podatkowego. – Będziemy nad tym pracować, korzystając z doświadczeń sprzed ponad 10 lat – powiedział w sobotę wicepremier.

Tym samym trzeci gabinet Tuska wraca do swoich prac z 2012 r., kiedy rząd robił pierwsze podejście do likwidacji Funduszu. Wtedy duchowni katolicy zabiegali, by odpis podatkowy wynosił 1 proc., rządzący proponowali najpierw 0,3, potem 0,5 proc. Jak wynika z przeprowadzonych przez ekspertów symulacji, gdyby tylko co trzeci podatnik przekazał odpis na poziomie 0,5 proc., to Kościół katolicki otrzymywałby znacznie więcej niż obecnie, bo ok. 300 mln zł rocznie.

Prace nad zmianą funduszu utknęły przed dekadą w miejscu, ponieważ problematyczny okazał się m.in. odpis w przypadku mniejszych Kościołów. Np. wyznawcy prawosławia w Polsce to w znacznym stopniu rolnicy zwolnieni z podatku dochodowego. Ten problem powró-

Dzisiaj z Funduszu Kościelnego opłacane są składki na ubezpieczenia społeczne i zdrowotne duchownych, którzy nie są inaczej ubezpieczeni, oraz finansowane cele charytatywne i remonty zabytków

ci również tym razem, na razie nie wiadomo, jakie rozwiązanie zaproponują ministrowie.

Episkopat bez zaproszenia

Donald Tusk zapowiadał, że do rozmów nad zmianami zaprosi przedstawicieli poszczególnych Kościołów. Episkopat już kilka tygodni temu wydał oświadczenie z deklaracją gotowości do rozmów i zastrzeżeniem, że zmiany w sposobie finansowania Kościoła muszą być zgodne z konkordatem. Na razie jednak ministrowie Tuska i biskupi się nie spotkali.

Zapytaliśmy w Episkopacie, czy jego przedstawiciele otrzymali zaproszenie do rozmów z kancelarii premiera. – Międzyresortowy zespół do spraw Funduszu Kościelnego jest zespołem rządowym. Biuro Prasowe Konferencji Episkopatu Polski nie otrzymało informacji o zaproszeniu na to spotkanie przedstawicieli KEP – przekazano nam dzisiaj.

Udział duchownych w pracach zespołu jest jednak możliwy, co wynika wprost z zarządzenia premiera („Przewodniczący Zespołu może zapraszać, z własnej inicjatywy lub na wniosek członka Zespołu, do udziału w pracach Zespołu, z głosem doradczym, przedstawiciele innych niż wymienione w § 3 pkt 1 i 2 organów, podmiotów, instytucji lub organizacji, których wiedza i doświadczenie mogą być wykorzystane w realizacji zadań Zespołu”). Na razie nie otrzymaliśmy z KPRM informacji, czy i kiedy zamierza włączyć do rozmów przedstawicieli Kościołów.

Likwidacja funduszu ma być tylko początkiem zmian w relacjach między państwem a Kościołem. – Niektórzy myślą, że Fundusz Kościelny to są te miliardy, które z różnych miejsc – państwowych spółek, urzędów, agencji, ministerstw – trafiają do przedsiębiorców czy biznesmenów takich, jak dyrektor Radia Maryja, ks. Tadeusz Rydzyk. Ale Fundusz Kościelny to jest tylko zabezpieczenie emerytalne i rentowe. I to jest tylko ułamek tego, o czym mówimy. W związku z tym będziemy szukali, na pewno w zgodzie z przepisami, metod zaprzestania tego nieuzasadnionego i często nieuprawnionego finansowania – zapowiedział premier.

Przy okazji prac nad nowym odpisem podatkowym głos zabrał Związek Zawodowy „Związkowa Alternatywa”. Zaproponował, by z odprowadzenia podatku mogły skorzystać nie tylko Kościoły, lecz również np. organizacje pracodawców czy związki zawodowe. „Wszystko są to podmioty zaufania publicznego, które działają dzięki zaangażowaniu swoich członków i sympatyków. Taki odpis byłby testem zaufania społecznego dla poszczególnych organizacji, a zarazem dodatkowym źródłem ich finansowania” – napisał przewodniczący związku Piotr Szumlewicz w liście otwartym w tej sprawie. ●

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34299150



**APLIKACJA
WYBORCZEJ**

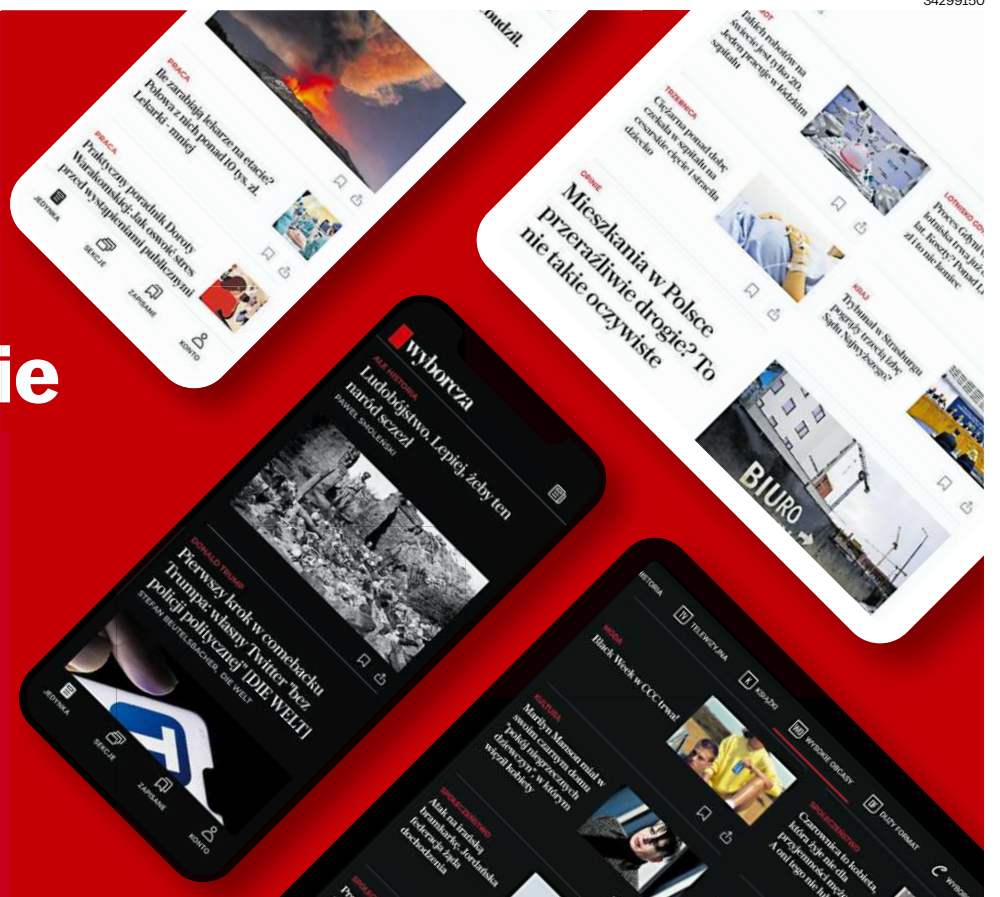
**Sprawdź, jak wygodnie
czyta się w aplikacji
„Wyborczej”**



POBIERZ Z
Google Play



Pobierz w
App Store





Wybraliśmy najwybitniejsze powieści,
kryminały, okładki, komiksy
oraz książki dla dzieci i młodzieży

- + Co nosisz w kieszeni?
Historię wynalazku, który działa jak mały
prywatny sejf, spisuje Karolina Sulej
- + Dodatek: Jak się pisze o seksie

Zamów magazyn z darmową dostawą na: **Prenumerata24.pl**

Więcej na: **Wyborcza.pl/ksiazki**



Nie ma wolności bez solidarności
Masz temat dla reporterek i reporterów „Wyborczej”? Chcesz się podzielić swoją opinią, historią?

Pisz: listy@wyborcza.pl

Świętujemy WOŚP – prawdziwe poczucie wspólnoty

Ostatni styczniowy tydzień to okazja do radości i smutnej refleksji. Mamy: Tu bi-Szwat, wspomnienie Holocaustu i na koniec finał WOŚP. Akurat to trzecie święto, 32. finał Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy, który Jurek Owsiak odpali 28 stycznia w niedzielę, jest bodaj jedyną okazją do prawdziwego poczucia wspólnoty w Polsce. Pamiętamy, że prawica, do niedawna rządząca w naszym kraju, wraz z Kościołem, czyniła z Jurka Owsiaka diabła wcielonego. Teraz dobro zatriumfowało.

Tu bi-Szwat, czyli Nowy Rok Drzew, wypada w tym roku od środowego wieczora 24 stycznia aż do 25. W Izraelu tego dnia sadi się młode drzewka. Teraz jest wojna, więc kiedy tam się przenoszę w wyobraźni, nie mam dobrego nastroju, jednak samo uzmysłowienie sobie, jak inaczej przebiega wegetacja roślin na Bliskim Wschodzie, że plony zbiera się dwukrotnie, powoduje zazdrość. Choć z drugiej strony pustynia sama się nie zazielenia.

Międzynarodowy Dzień Pamięci o Ofiarach Holokautu przypada w sobotę 27 stycznia, w rocznicę wyzwolenia Auschwitz-Birkenau. Ponieważ to szabas, będziemy obchodzić rocznicę 26 stycznia w piątek pod pomnikiem Bohaterów Getta. Początek o godz. 13.

Obchody organizuje tradycyjnie Golda Tencer, postać zupełnie niezwykła i niezmordowana w dziele podtrzymywania pamięci o przedwojennych żydowskich mieszkańcach naszego kraju.

Uroczystość ma charakter otwarty i biorą w niej udział nie tylko polscy Żydzi, lecz również ich przyjaciele, znajomi i wszyscy, którzy uznają pamięć o Holocaustie za jeden z fundamentów naszej zachodniej kultury. Tragiczny, ale wartościowy jako ostrzeżenie na teraźniejszość i na przyszłość. ●

Przemysław Wiszniewski

• Więcej na wyborcza.pl/wyborczaToWy

Wyjaśnienie

W „GW” z 24 stycznia w liście do redakcji pojawiło się przekręcone nazwisko Miłosza Kłeczka, za co zainteresowanego i czytelników przepraszam. ●

Anna Gąsiorowska

Wiele osób żyje z miesiąca na miesiąc i nie ma żadnych oszczędności

Czy można oswoić bankructwo?

Rafał Adamus

Autor jest radcą prawnym, cywilistą, prof. nauk społecznych w dyscyplinie nauki prawne i prof. Uniwersytetu Opolskiego

Jak podaje Centralny Ośrodek Informacji Gospodarczej, w Polsce w 2023 r. ogłoszono upadłość konsumencką w stosunku do ponad 21 tys. dłużników. To rekordowa liczba. Nie obrazuje to oczywiście skali biedy. Upadły to ktoś, komu zaufano i udzielono kredytu. Jest jednak wielu takich współobywateli, którzy nie mają szans na jakikolwiek kredyt (oczywiście możliwe są inne źródła długu). Można stawiać dolary przeciwko orzechom, że w rozpoczynającym się 2024 r. pojawi się kolejny rekord upadłości. Samo postępowanie, od złożenia wniosku przez dłużnika do momentu orzekania o oddłużeniu, zazwyczaj trwa kilka lat.

Wszystko wskazuje na to, że upadłości konsumenckich będzie z roku na rok coraz więcej. Krótko: upadłość konsumencka jest wentylem bezpieczeństwa dla systemu, z jednej strony opartego na kulcie konsumpcji finansowanej długiem, a z drugiej strony prowadzącego do ubożenia społeczeństwa, a nie jego bogacenia się. Coraz powszechniejsze jest chroniczne zadłużenie. Kolejna pensja spłaca saldo debetowe z poprzedniego miesiąca. Wiele osób żyje z miesiąca na miesiąc i nie ma żadnych oszczędności. To – według badań – mniej więcej 1/5 Polaków. Jest też bardzo duża grupa obywateli (ok. 25 proc.), która co prawda deklaruje, że ma oszczędności, ale tylko na okres mniej więcej jednego miesiąca. Jeżeli ktoś miał poduszkę finansową, to spod głowy wyjęła mu ją inflacja. W takim wypadku wystarczy niespodziewana poważna choroba, utrata pracy, rozwód (inne rozstanie z partnerem współfinansującym koszty utrzymania, np. jego śmierć) i rozpoczyna się danse macabre z wpadaniem w spiralę zadłużenia. To prosta droga do niewypłacalności. Poza tym upadłość konsumencka to w wielu wypadkach pamiątka po wcześniejszym nieudanym biznesie (można wyrejestrować się z ewidencji przedsiębiorców i następnie złożyć wniosek o upadłość konsumencką). Niech nikt jednak nie rzuca kamieniem w tych, co spróbowali i im nie wyszło. Po drodze mieli covidowe zamykanie działalności (na bazie bezprawnych rozporządzeń), skokowe wzrosty cen energii, rosnące koszty pracy, eksperymenty z przewrotkami w podatkach. Nazywano to „ładem”. Poza tym nad Wisłą od lat łaskawość kontrolerów różnej maści urzędniczej często bywa znacznie gorsza niż łaskawość Tytusa dla zbuntowanej Jerolimy. Upadli rekrutują się



• Coraz powszechniejsze jest chroniczne zadłużenie FOT. SHUTTERSTOCK

też spośród tych, którzy w kolejnym pokoleniu dziedziczą nieporadność finansową po rodzicach i dziadkach.

Pojawia się też nowe zjawisko. Niewypłacalni są młodzi ludzie, którzy są ostentacyjnie znudzeni spłacaniem debetów ze swoich kart kredytowych. Oddłużenie traktują jak coś, co im się należy.

Bieda, klęska finansowa tradycyjnie uważana jest za powód do wstydu. Przecież nawet w przysłowiach zachęca się: „zastaw się, a postaw się”. Nic bardziej mylnego. Po pierwsze, niewypłacalność nie omija osób inteligentnych i wpływowych. Prosty przykład. Czy ktoś, kto pełnił urząd prezydenta USA, pasuje do wizerunku finansowego nieudacznika? A tymczasem niewypłacalnością, w różnych etapach swojego życia, dotknięci byli Thomas Jefferson (jeden z ojców założycieli USA), Abraham Lincoln (mąż opatrnościowcy w czasie największego kryzysu wewnętrznego USA), Ulysses Grant (generał i bohater wojny secesyjnej), Harry Truman (decyzyjny w sprawie użycia bomby atomowej), William McKinley (o którym akurat nie wiem, co napisać), pośrednio Donald Trump (o którym nie chcę nic napisać). Izaak Newton, ikona z podręczników szkolnych, podłożył podwaliny nie tylko pod rozwój fizyki, ale był też inwestorem. Zainwestował pieniądze w coś, co nazywano „zyskową kompanią od przedsiębiorstwa i wykonywania, ale nikt nie wie czego”. Była to pułapka klasycznej bańki spekulacyjnej. Gorzkiego smaku bankructwa zaznali literaci tej miary co Daniel Defoe (autor przygód Robinsona Cruzoe), Edgar Allan Poe, Honoré de Balzac, Mark Twain, Oscar Wilde, Lyman Frank Baum (autor „Czarnoksiężnika z krainy Oz”). Niewypłacalność dotykała malarzy nierozumianych przez ich współczesnych, a to Vincenta van Gogha czy impresjonistów. Można to nazwać „nietrafioną podażą”. Co ciekawe, niewypłacalnymi stawali się dobrze płatni jeszcze za swego życia artyści, inkasujący zawrotne gaże za na-

malowane dzieła. Przykładem jest Rembrandt van Rijn. Artysta doceniony za życia, ale bez głowy do interesów: zadłużył się na zbyt drogi dom w zbyt bogatej dzielnicy Amsterdamu i za drogo kupował obrazy innych artystów, które później za tanio sprzedawał. Jeżeli chodzi o gwiazdy współczesnego show-biznesu, to czerwone dywany pełne są tych, którzy przepalali miliony i stawali się niewypłacalni. Nie wszyscy też kojarzą, że poglądy szkoły filozofii stoickiej założonej przez Zenona z Kition zostały ukształtowane pod wpływem bankructwa. Zenon wcześniej był biznesmenem i utracił cały swój majątek w katastrofie statku.

Niewypłacalność to zatem epizod życia, który można zamknąć i rozpocząć nowy rozdział życia na nowo.

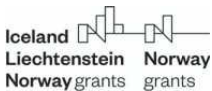
W przypadku problemów finansowych absolutnie nie można samemu sobie wmówić, że jest się w sytuacji bez wyjścia. To absolutna nieprawda. Kłopoty finansowe, nawet poważne, nie oznaczają końca świata. Ważne są tylko te dni, których jeszcze nie znamy”. Po drugie, nie można wierzyć w mądrość niektórych porzekadeł. Nie powinno się żyć znacznie ponad stan, gdyż na koniec jest zawsze słony rachunek do zapłaty. Składniki majątkowe (dom, mieszkanie, samochód) zbyt drogie jak na realistycznie oceniane możliwości finansowe, kupione na kredyt i obciążone hipotecznie lub za-

Pojawia się nowe zjawisko. Młodzi ludzie są ostentacyjnie znudzeni spłacaniem debetów ze swoich kart kredytowych. Oddłużenie traktują jak coś, co im się należy

stawniczo nie są źródłem żadnego bogactwa, dopóki nie zostaną spłacone. Mogą być natomiast źródłem ryzyka, jeśli zostały kupione na jakiejś górze, a potrzeba ich sprzedaży przypada akurat na czas powszechnej przeceyny. Przyjemność, jaka się wiąże z konsumpcją, jest krótka. Dlatego, podejmując decyzję o zadłużeniu się, warto być realistą, a nie przesadnym optymistą.

Niewypłacalności nie da się wyeliminować. Często jest tak, że nawet największa ostrożność nie uchroni przed katastrofą. Niemniej tak na dziś wiele dobrego mogłoby zrobić rzetelna edukacja. Podstawa programowa licealnego przedmiotu przedsiębiorczość pomija jednak problem niewypłacalności. Najwyraźniej warto byłoby to zmienić. Wydaje się również, że do prowadzenia takich zajęć nie zawsze warto wykorzystywać autorytet szkoły. Lepiej oddać pole profesjonalistom. W Polsce działają Krajowa Izba Doradców Restrukturyzacyjnych czy inne regionalne stowarzyszenia zrzeszające syndyków. Można sobie wyobrazić warsztaty edukacyjne „Jak unikać niewypłacalności” zorganizowane przez władze oświatowe z wykorzystaniem zasobów kadrowych istniejących organizacji pozarządowych zrzeszających prawników i ekonomistów zajmujących się na co dzień niewypłacalnością. Warto zacząć od programu pilotażowego.

Ale obecny stan rzeczy to cały czas sytuacja luksusowa. Na horyzoncie są Scylla i Charybda. Scylla to perspektywa emerytur – dla starzejącego się społeczeństwa – na poziomie 30 proc. dotychczasowego wynagrodzenia. Kto przeżyje na podobnym do obecnego standardzie, mając do dyspozycji 1/3 swojej pensji? Obecnie można zaobserwować przykre zjawisko bezdomności wśród seniorów w USA z pokolenia baby boomers. Zatem nawet bardzo bogate państwa nie radzą sobie dobrze z tym zjawiskiem. Charybda to groźba delaboryzacji z uwagi na postępy sztucznej inteligencji. Prognozy są raczej niewesołe. Wiele profesji będzie wymierało, a zanim przyjmie się koncepcja dochodu gwarantowanego, zapewne finansowanego z opodatkowania tych, którzy odnoszą korzyść ze sztucznej inteligencji, będzie okres przejściowy. Okres przejściowy to taki eufemizm na określenie stanu bezradności decydentów politycznych wobec rzeczywistych problemów społecznych. Może być zatem problem z oszczędzaniem na przyszłą emeryturę. Z kolei państwa, które dzisiaj pompują w górę swój dług publiczny, jutro będą musiały się koncentrować na jego spłacie i mogą mieć trudność we wspieraniu emerytów. Z pewnością jest to pole do poważnej debaty społecznej. ●



Tomaszów Mazowiecki miastem dostępnym, czyli bez barier

Miasto dostosowuje się do osób z różnymi potrzebami, między innymi starszych czy z niepełnosprawnością. W praktyce, np. w budynku magistratu, sporo trzeba było zmienić. Nowe elementy pojawią się też w przestrzeni Tomaszowa Mazowieckiego. A urzędnicy i kierowcy komunikacji publicznej poznali język migowy.

Schody na piętro i brak windy? Tak, to może być bariera dla osób, które mają trwale lub czasowo ograniczoną mobilność czy percepcję. Kto nigdy nie doświadczył takich ograniczeń, najczęściej w ogóle o tym nie myśli. A przecież osoby starsze, z różnego rodzaju niepełnosprawnościami czy schorowane mogą mieć problem z wejściem po schodach.

To tylko jeden z przykładów takich barier. Powinny być jednak usuwane. Od kilku lat obowiązuje ustawa, która tego wymaga w przypadku placówek publicznych. Dokładniej, takie obiekty powinny być dostępne dla mieszkańców, nie tylko dla osób z niepełnosprawnościami. Mówimy tu oczywiście o dostępności architektonicznej. Na czym ona właściwie polega? Budynek jest dostępny wtedy, gdy każda osoba, również z trudnościami funkcjonalnymi, może bez żadnych przeszkód do niego wejść, poruszać się po nim oraz dostać się do różnych pomieszczeń, czyli może z niego korzystać na równi z innymi. A to oznacza, że obiekty o charakterze placówek publicznych muszą być przystosowane do różnego rodzaju potrzeb.

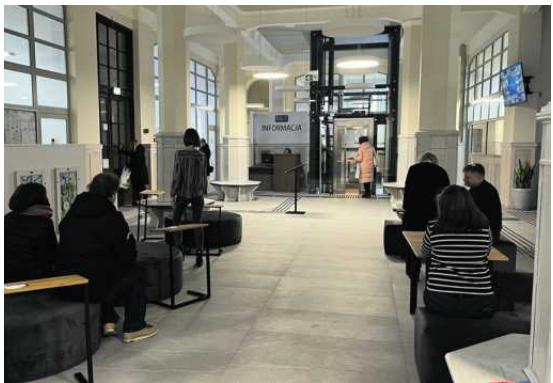
Trzeba wiedzieć, co robić

To nie zawsze jest łatwe, bo kiedyś projektowało się inaczej i dostępność architektoniczna nie była na pierwszym miejscu, a nierzadko w ogóle nie była uwzględniana. Dlatego teraz, dostosowując obiekty do obecnych wymagań, trzeba przeprowadzić nieraz głębokie zmiany. Na przykład urząd miejski w Tomaszowie Mazowieckim – budynek zabytkowy – przeszedł rewolucję. Wcześniej, dla osób z różnego rodzaju ograniczeniami, poruszanie się po nim nie było proste. Zwrócił na to uwagę również Marcin Witko, prezydent miasta.

– Pierwszy raz, kiedy jako prezydent szczegółowo oglądałem zasoby lokalne Urzędu Miasta (...) pierwsza myśl, która pojawiła się w mojej głowie była taka, że jest to piękne miejsce, ale zupełnie nieprzystosowane dla osób z niepełnosprawnościami i dla osób starszych. Dzięki zaangażowaniu wielu osób udało się nam to zmienić – mówił prezydent Marcin Witko.

Potrzeb zidentyfikowano wiele. Zanim rozpoczęły się jakiegokolwiek prace, trzeba było wykonać audyt i ustalić, jakie zmiany należy wprowadzić, ze szczególnym uwzględnieniem ustawy o dostępności dla osób ze szczególnymi potrzebami z 19 lipca 2019 roku. Zajęła się tym wyspecjalizowana firma. Ale nie tylko.

– Planując nasze działania dotyczące niwelowania barier, zorganizowaliśmy spacer po zasobach miejskich z osobami z fundacji „Widzieć więcej”, które wskazały nam miejsca, sprawiające najwię-



cej kłopotu, jeśli chodzi o dostępność ruchową, ale także dostępność dla osób niedowidzących. Audyt dotyczył wszystkich budynków, wszystkich obiektów miejskich, mieliśmy rekomendacje do tego, jak w czasie kolejnych działań zmieniać tę infrastrukturę. Dokumentem, który tym samym został wypracowany, jest katalog standardów dostępności, zbiór wskazanych barier, ale też i działań, które mają spowodować, że tych barier w mieście nie będzie – dodaje Adam Kozielek, dyrektor Wydziału Inwestycji w Tomaszowie Mazowieckim.

Sporo różnych zmian

W budynku magistratu zmienił się m.in. główny hol. Pojawiła się tam odpowiednia kolorystyka ścian, dodatkowe punkty oświetleniowe z oprawami rozpraszającymi światło, linie naprowadzające i pola szczególnej uwagi wytyczone na posadce czy wypukłe tabliczki informacyjne zainstalowane na wysokości dłoni zamontowanych na drzwiach. Inny przykład takich zmian: obniżono wysokość okienek obsługi do 80 cm. To właśnie jeden z takich elementów architektury wnętrza, na który zwykle nie zwraca się uwagi. A przecież, gdy umieszczone są wysoko, niektórym osobom mogą sprawiać trudności. Teraz są na takiej wysokości, że swobodnie mogą z nich korzystać osoby poruszające się na wózkach. Co jeszcze wprowadzono w budynku? M.in. pętle indukcyjne w punktach informacji lub obsługi, tablicę tyflograficzną w centralnej części holu (aby orientacja w budynku była jak najszybsza), oświetlone gabloty na ogłoszenia i plakaty pozwalające wyeliminować wolnostojące tablice, elektroniczne tablice ogłoszeniowe w strefie poczekalni dla informacji krótkoterminowych, szafki na bagaże czy wypukłe, kontrastujące oznaczenia ostrzegawcze na pierwszym i ostatnim stopniu schodów. Ta lista pokazuje, jak wiele różnych aspektów trzeba było uwzględnić.

– Rozwiązania architektoniczne są ważne, ale istotna jest także dostępność komunikacyjna. Problem z tym mają m.in. osoby niedowidzące. W urzędach nie mają odpowiednich oznaczeń,

oświetlenia, nie wiedzą, dokąd mają trafić – dodaje Adam Kozielek.

W budynku dostosowano również toalety oraz zamontowano windę, a przy niej, tuż przy wejściu, utworzono punkt obsługi osób z niepełnosprawnościami. Zadbano o najdrobniejsze szczegóły – zmienione zostały nawet tabliczki przy drzwiach. Obecnie przestrzeń ratusza jest już dostosowana do potrzeb osób z niepełnosprawnościami, w tym poruszających się na wózkach inwalidzkich, słabowidzących i niewidzących, niesłyszących, z niepełnosprawnościami umysłowymi itd.

Projekt dostępności obejmuje także przestrzeń miejską, m.in. park Solidarność znajdujący się w centrum miasta. Co wchodzi tu w grę? Likwidacja barier nie tylko architektonicznych.

Miasto zakupiło też znaczniki miejskie typu Totupoint, które będą zamontowane na terenie całego Tomaszowa Mazowieckiego. Wejdą w skład systemu nawigacyjno-informacyjnego. Jak działa taki znacznik? Jest to urządzenie o małych gabarytach, posiadające samodzielną sygnalizację alarmującą: tonową lub głosową, co pozwala opisywać przestrzeń. Znaczniki ostrzegają o niebezpieczeństwie lub prowadzą do celu. Mają zdolność emitowania minimum komunikatów głosowych o lokalizacjach, w których znajduje się użytkownik. Współpracują z urządzeniami mobilnymi użytkownika, na których znajduje się specjalna aplikacja dostawcy.

Szkolili się z języka migowego

Przeprowadzone zostały również spotkania, których celem było przekazanie wiedzy i praktycznych umiejętności dotyczących obowiązków wynikających z minimalnych wymagań ustawy z dnia 19 lipca 2019 roku o zapewnianiu dostępności osobom ze szczególnymi potrzebami.

Zrealizowano również szkolenie z języka migowego dla pracowników urzędu miasta i jednostek podległych. Składało się z dwóch etapów. Pierwszy z nich to 30 godzin lekcyjnych obejmujących zestaw ćwiczeń praktycznych, w tym zajęcia z alfabetu języka migowego, liczebniki główne oraz 200 podstawowych znaków języka migowego, przydatnych w obsłudze klientów urzędu w zakresie meldunków, podatków i opłat lokalnych, składania wniosków, itp. Drugi etap stanowiły warsztaty praktyczne – chodziło o utrwalenie wiedzy z posługiwania się językiem migowym.

Celem tego rodzaju działań było podniesienie kompetencji pracowników magistratu w Tomaszowie Mazowieckim oraz jednostek podległych w zakresie dostępności oraz obsługi interesantów ze szczególnymi potrzebami. Teraz osoby posługujące się na co dzień językiem migowym, czyli dla nich językiem podstawowym, mogą zarówno w urzędzie, jak i w innych jednostkach miejskich znaleźć osobę, która pomoże im w załatwieniu spraw urzędowych.

Szkolenia przeszło również 45 kierowców komunikacji publicznej. Mieli okazję poznać potrzeby pasażerów niepełnosprawnych oraz osób, które mogą mieć problemy w poruszaniu się lub orientacji wynikające z wieku, stanu fizycznego czy psychicznego oraz bieżącej sytuacji.

Ćwiczyli również umiejętności komunikacyjne z wykorzystaniem języka migowego. Uczestnicy szkolenia mieli możliwość nie tylko poszerzenia wiedzy dotyczącej rodzajów niepełnosprawności, ale też poznania sposobów przełamywania barier w bezpośrednim kontakcie z klientem.

Projekt pn. „TOMASZÓW MAZOWIECKI – ARENA POZYTYWNEJ ENERGII: wzmocnienie spójności społecznej i gospodarczej oraz podniesienie jakości środowiska naturalnego w Tomaszowie Mazowieckim” **wsparty przez Islandię, Liechtenstein i Norwegię**, finansowany w ramach Programu „**Rozwój Lokalny**” ze środków **Mechanizmu Finansowego Europejskiego Obszaru Gospodarczego i Norweskiego Mechanizmu Finansowego 2014-2021** Wspólnie działamy na rzecz Europy zielonej, konkurencyjnej i sprzyjającej integracji społecznej www.eeagrants.pl



• Od początku kampanii Trump odpuszcza sobie udział w debatach, próbując stworzyć wrażenie, że rywalizacja jest już w zasadzie rozstrzygnięta

FOT. REUTERS
/ ELIZABETH FRANTZ

Trump zwycięzcą prawyborów w New Hampshire

Donald Trump wygrał wtorkowe prawybory w „granitowym stanie”. Nikki Haley, zamiast złożyć broń, przypuściła na niego najostrzejszy z dotychczasowych ataków. Jednak w praktyce jej szanse jeszcze bardziej zmalały.

Maciej Czarnecki

New Hampshire miało być dla byłej ambasadorki USA przy ONZ – jedynej kandydatki w prawyborach Partii Republikańskiej, która pozostała na placu boju z Donaldem Trumpem – najlepszą okazją do tego, by zaważyć z faworytem.

Nie udało się: niepełne jeszcze wyniki sugerują, że Trump wygrał przewagą nieco ponad 10 pkt proc. Po przeliczeniu ponad 90 proc. głosów prowadził 54,5 do 43,2 proc. I to on jest na prostej drodze do tego, by 5 listopada zmierzyć się w pojedynku o Białą Dom z Joem Bidenem.

– Wypadła bardzo kiepsko. Gubernator mówił, że wygra. A mocno zawiodła – przekonywał Trump podczas przemówienia w Nashua, na którym zjawiała się plejada jego zwolenników, w tym niedawni rywale w prawyborach: przedsiębiorca Vivek Ramaswamy i senator Tim Scott.

Nie była to jego typowa triumfalna przemowa. Wyraźnie nie mógł ukryć frustracji, że Haley, którą tydzień temu pokonał również w Iowa, ma czelność dalej stawiać mu czoła. „Ma urojenia!!!”, napisał w mediach społecznościowych, gdy tylko zaczęła swoje przemówienie. Jego poplecznicy też naciskają, by Haley wycofała się już z prawyborów.

Haley zapowiada walkę

W przemówieniu wygłoszonym do zwolenników w Concord Haley uznała wygraną rywal, lecz przekonywała, że „wyścig jest daleki od zakończenia”. – Przed nami dziesiątki stanów. A następnym jest moja słodka Karo-

lina Południowa – powiedziała, nawiązując do faktu, że była tam gubernatorką.

Prawybory w tym stanie odbędą się 24 lutego. W sondażach prowadzi Trump różnicą ok. 35 pkt proc. – Wyborcy w Karolinie Południowej nie chcą koronacji. Chcą wyboru. I my go zapewnimy – stwierdziła Haley.

Wynik z New Hampshire na pewno nie jest taki, na jaki liczyła, ale jeśli miałyby na siłę szukać cienia nadziei, może wskazać, że poparli ją wyborcy niezależni. Przegrała, lecz znów nie aż tak wielką różnicą. No i pierwsze prawybory po rezygnacji Rona DeSantis przypieczętowały jej rywalizację jeden na jeden z Trumpem.

Była ambasadorka najwyraźniej uznała, że sytuacja oskarżonego w czterech procesach karnych byłego prezydenta jest na tyle bezprecedensowa i nieprzewidywalna, że warto poczekać z zakończeniem kampanii.

W związku z tym przypuściła bodaj najostrzejszy z dotychczasowych ataków. Przypomniała, że pod wodzą Trumpa Republikanie przegrali całą serię wyborów z ostatnich lat: – Przegraliśmy Senat, Izbę, Białą Dom. Przegraliśmy w 2018, 2020 i 2022 roku. Nie jest tajemnicą, że Demokraci bardzo chcą wyścigu z Donaldem Trumpem. Wiedzą, że to jedyny republikanin, którego Joe Biden może pokonać.

– Z Donaldem Trumpem czekają nas kolejne ataki chaosu. Sprawy w sądach, kontrowersje, tweety. Nie można naprawić chaosu rządów Bidena republikańskim chaosem – przekonywała Haley.

52-letnia kandydatka nawiązała też do wieku rywala. Podkreśliła, że „większość Amerykanów

nie chce powtórki pojedynku Bidena i Trumpa”, a „pierwsze ugrupowanie, które wysła swojego 80-latkę na emeryturę, wygra wybory”.

– Od dawna wzywam do testów sprawności umysłowej dla polityków powyżej 75. roku życia. Trump twierdzi, że wypadłby w nich lepiej niż ja. Może tak, może nie. Ale jeśli tak uważa, to nie powinien mieć problemu, by zmierzyć się ze mną w debacie – wypaliła Haley.

Od początku kampanii Trump odpuszcza sobie udział w debatach, próbując stworzyć

wrażenie, że rywalizacja jest już w zasadzie rozstrzygnięta.

Sztab Bidena: Trump zapewnił sobie nominację

Podobnie ocenił po wstępnych wynikach z New Hampshire sztab Bidena, oświadczając, że Trump w zasadzie zapewnił sobie nominację, a „podważający wyniki wyborów, antywolnościowy ruch MAGA [Make America Great Again] zakończył przejmowanie Partii Republikańskiej”.

„Donald Trump zmierza prosto ku wyborom powszechnym, gdzie stanie naprzeciwko jedynej osoby, która pokonała go przy urnach wyborczych: Joego Bidena”, napisała szefowa sztabu prezydenta Julie Chávez Rodriguez.

Bukmacherzy dają Trumpowi 95 proc. szans na zgarnięcie nominacji Republikanów do Białego Domu. Haley zainwestowała dotąd lwią część funduszy na kampanię w Iowa i New Hampshire, a i tak tam przegrała.

Z kolei prawybory w Partii Demokratycznej są formalnością, bo Biden jako prezydent walczący o reelekcję nie ma poważnej konkurencji. W New Hampshire jego nazwisko nawet nie znalazło się na kartach głosowania, a i tak wygrał, bo wyborcy sami je dopisywali (prawo przewiduje taką możliwość). Wyzwanie prezydentowi rzucił kongresmen z Minnesoty Dean Phillips, ale nie ma większych szans.

Sondaże przed prawdopodobnym pojedynkiem Biden – Trump 5 listopada wskazują to na jednego, to na drugiego, choć nieco częściej na Trumpa.

Były prezydent musi jeszcze uporać się z pozwami, które chcą zakazać mu kandydowania na podstawie 14. poprawki do konstytucji za jego rolę w szturmie tłumy na Kapitol z 6 stycznia 2021 roku. Rozstrzygnie to Sąd Najwyższy. Wystąpienia stron zaplanowano na 8 lutego. Jednak do dyskwalifikacji Trumpa konieczne było spełnienie wielu warunków prawnych. ●

Sondaże przed prawdopodobnym pojedynkiem Biden – Trump 5 listopada wskazują to na jednego, to na drugiego, choć nieco częściej na Trumpa

Notowania Trumpa

95

PROC.

• szans na zgarnięcie nominacji Republikanów do Białego Domu dają Donaldowi Trumpowi bukmacherzy

Turcja poparła wniosek Szwecji

Turecki parlament zgodził się w końcu na akcesję Szwecji do NATO. Analitycy podkreślają, że dużą rolę odegrały w tym procesie Stany Zjednoczone, zgadzając się na sprzedaż Turcji samolotów F-16. By Szwecja stała się członkiem NATO, zgodę muszą wyrazić jeszcze Węgry.

Marcelina Szumer-Brysz

Po tym, jak w lipcu prezydent Erdogan zgodził się w końcu na przyjęcie Szwecji do NATO, wielu sądziło, że wszystko – jak w przypadku Finlandii – potoczy się ekspresowo. Turecki prezydent nie zamierzał jednak niczego Szwedom ułatwić i nie od razu przekazał wniosek do parlamentu. Stwierdził, że teraz deputowani mają wakacje, zajmą się więc sprawą... za trzy miesiące. Wniosek ostatecznie trafił do izby w październiku, ale dopiero przedwczoraj parlamentarzyści poddali go pod głosownię.

Odkąd się ono późno w nocy, a poprzedziły je czterogodzinna debata i liczne przemówienia tureckich posłów reprezentujących wszystkie opcje polityczne. Głosowało 346 posłów (turecki parlament liczy ich 600). Zdecydowana większość (287) była za. Wstrzymało się czterech, a przeciw opowiedziało się 55 deputowanych. Pierwszy raz od dawna zgodnie zagłosowali posłowie rządzącej koalicji – AKP i MHP,

oraz opozycja: CHP i DEVA. Przeciwi była między innymi partia Huda-Par, oskarżana o związki z Hezbollahem. Co ciekawe, gdy w marcu głosowana była zgoda na akcesję Finlandii, nikt nie wyraził sprzeciwu.

Teraz stosowne dokumenty znów muszą trafić do prezydenta, który je podpisze. Kiedy? Tego na razie nie wiadomo. Szwedzi są więc ostrożni i jeszcze nie otwierają szampana.

– Cieszymy się, ale czekamy na ratyfikację przez prezydenta Turcji – powiedział Tobias Billström, minister spraw zagranicznych Szwecji, w rozmowie ze szwedzką stacją SVT. – Nie zakończymy tego procesu, dopóki nie nastąpi to po stronie tureckiej.

Wyboista droga do NATO

Trudno mu się dziwić. To był długi i pełen zwrotów akcji proces. O członkostwo w NATO Szwecja i Finlandia wystąpiły niedługo po ataku Rosji na Ukrainę. Zgodę na przyjęcie nowych członków muszą wyrazić wszyscy sojusznicy i o ile



• **Prezydent Turcji Recep Tayyip Erdogan** FOT. REUTERS / YVES HERMAN

Stany Zjednoczone i większość krajów europejskich nie robiły problemów, okoniem stanęła Turcja.

Miała w tym zresztą swój żywotny interes: szybko stało się jasne, że jej zgoda będzie Finów i Szwedów słono kosztować. To właśnie w tych krajach istnieje przecież spora i prężnie działająca kurdyjska diaspora, tutaj też przez lata schronienie znajdowali ścigani przez Turcję członkowie i współpracownicy uznawanej przez Turcję i wiele innych krajów (włącznie z USA) za organizację terrorystyczną Partii Pracujących Kurdystanu.

Turcja zażądała wydania niektórych z nich oraz zmiany przepi-

sów o organizacjach terrorystycznych tak, by nie tylko nie można było do nich należeć czy w jakikolwiek sposób promować ich działalności, ale też wynająć lokalu pod taką działalność.

Pomogła umowa na zakup F-16

Szwecja – z bólem serca – przystała na te warunki. Jeszcze w 2022 roku dokonała ekstradycji Mahmuta Tata, który po skazaniu przez turecki sąd starał się w Szwecji o azyl. W prawie wprowadzono satysfakcjonującą Ankarę prawo, ale Turkom nie wystarczyło. Zwłaszcza po tym, jak rozpoczęły się antytureckie zamieszki – wiece i marsze, na których szwedzcy Kurdowie szkalowali Erdogana, a inni uczestnicy palili Koran.

Erdogan stwierdził wówczas, że dopóki rząd w Sztokholmie nie zrobi z tym porządku, nie ma o czym rozmawiać. Żeby jednak pokazać dobrą wolę, Turcja ekspresowo procedowała wniosek o przyjęcie do sojuszu Finlandii.

Zakulisowe negocjacje musiały jednak trwać, bo już w lipcu 2023 roku, tuż przed wylotem na szczyt NATO, Erdogan nieco zmienił front. Zasugerował co prawda, że Szwecja wejdzie do NATO wtedy, gdy Turcja do Unii Europejskiej (choć doskonale wiedział, że to dwie różne sprawy), ale ostatecznie...wyraził zgodę. Ceną za nią

– uważają analitycy – była między innymi zgoda USA na dostarczenie Ankarze nowych myśliwców F-16 i zestawów modernizacyjnych do maszyn, które już są w posiadaniu Turcji.

Teraz Węgry

Na drodze Szwecji do NATO stoją już tylko Węgry. Premier Węgier Viktor Orbán, który od początku odmawiał zgody, poinformował ostatnio w mediach społecznościowych, że wysłał zaproszenie do premiera Szwecji Ulfa Kristerssona, z którym chce omówić rozszerzenie NATO. Jednocześnie – donosi Reuters – wiceprzewodniczący rządzącego na Węgrzech Fideszu Gergely Gulyás uważa, że Szwedom w ogóle nie zależy na tym, by przekonać Węgrów.

– Twierdzą, że chcą, byśmy im zaufali, ale nie podejmują żadnych kroków, abyśmy postrzegali ich jako naszych sojuszników i przyjaciół. Tak jakby członkostwo w NATO nie było ich priorytetem – powiedział. Gulyás uważa, że szwedzki premier lub minister spraw zagranicznych powinien zadzwonić i zapytać, jakie są zastrzeżenia węgierskiego parlamentu.

Nawet jeśli nieporozumienia uda się wyjaśnić, sprawa znów potrwa. Węgierski parlament ma obecnie przerwę zimową. Pierwsze posiedzenie po feriach odbędzie się w połowie lutego. ●

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34299007

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34298664

OGŁOSZENIE BEZPŁATNE

34296881

Gdy trudno opowiedzieć o śmierci

Napisz wspomnienie

ODESZLI.PL



Syndyk masy upadłości Alina Sobolewska zaprasza do udziału w pisemnym przetargu nieograniczonym,

z obowiązkiem wniesienia wadium, na sprzedaż zabudowanej nieruchomości gruntowej, oznaczonej numerami ewidencyjnymi 334/5, 334/6, położonej: łąwy 77A w obrębie 0010 łąwy, gminie Rzekuń, powiat Ostrołęka o powierzchni nieruchomości 0,1932 ha, dla której Sąd Rejonowy w Ostrołęce VI Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą nr OS10/00038991/9.

Oferty należy składać w terminie **do dnia 15 lutego 2024 roku do godziny 12:00** w Kancelarii Radcy Prawnego Aliny Sobolewskiej przy ul. Grochowej 2a lok. 306 w Białymstoku. Łącznie z ofertą należy też wpłacić określone regulaminem wadium na rachunek numer 72 8769 0002 0156 9537 3000 0010.

Szczegółowe informacje można uzyskać pod numerem telefonu 601 565 270, na stronie internetowej www.kancelariasobolewska.pl w zakładce restrukturyzacje i upadłości oraz mailem: asobolewska@kancelaria.font2.pl.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34298916

Przed Sądem Rejonowym w Inowrocławiu toczy się postępowanie z wniosku Open Retail Niestandaryzowany Fundusz Inwestycyjny Zamknięty Wierzytelności w Warszawie z udziałem Gminy Złotniki Kujawskie oraz małoletnich - Damiana Paczkowskiego i Magdaleny Paczkowskiej reprezentowanych przez przedstawiciela ustawowego- matkę Karolinę Paczkowską o stwierdzenie nabycia spadku po Irenie Teresie Paczkowskiej, z domu Hutek, urodzonej w dniu 23 grudnia 1951r. w miejscowości Dąbrówka Kujawska, córce Ludwika Hutek i Marianny Walkowiak, zmarłej w dniu 27 kwietnia 2022r. w Inowrocławiu, posiadającej ostatnie miejsce zwykłego pobytu w Kobelnikach, gmina Złotniki Kujawskie.

Sąd wzywa, aby spadkobiercy Ireny Teresy Paczkowskiej w ciągu 3 miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia podali swoje miejsce zamieszkania oraz zgłosili i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34298890

PREZYDENT MIASTA ŁODZI

W Sądzie Rejonowym dla Łodzi-Śródmieścia w Łodzi, XVIII Wydziale Cywilnym, w sprawie o sygnaturze akt XVIII Ns 890/22 toczy się postępowanie z wniosku Skarbu Państwa – Prezydenta Miasta Łodzi przy udziale Miasta Łodzi, Polskiego Związku Działkowców z siedzibą w Warszawie o zasiedzenie nieruchomości położonej w Łodzi przy ulicy Piaskowiec (bez numeru):

- oznaczonej w ewidencji gruntów jako działka ewidencyjna o numerze 121/3 o powierzchni 2,5548 ha, obręb B-2, bez znanego właściciela, co do której w rejestrze szczegółowym pomiarowo-klasfikacyjnym jako użytkownika wpisano Helenę Grzelązkę (córkę Józefa) i pozostałych spadkobierców po Stanisławie Grzelązce, znajdująca się we władaniu Polskiego Związku Działkowców z siedzibą w Warszawie,
- oznaczonej w ewidencji gruntów jako działka ewidencyjna o numerze 124, o powierzchni 0,6213 ha, obręb B-2, bez znanego właściciela, co do której w rejestrze szczegółowym pomiarowo-klasfikacyjnym jako użytkownika wpisano Franciszka Reksulaka (syn Józefa), znajdująca się we władaniu Polskiego Związku Działkowców z siedzibą w Warszawie.

Sąd wzywa wszystkich zainteresowanych, aby w terminie trzech miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się do tego sądu i udowodnili swoje prawa, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu stwierdzającym zasiedzenie ww. nieruchomości.

Może wiesz coś o ich losie? SZUKAMY ZAGINIONYCH

Itaka – Centrum Poszukiwań Ludzi Zaginionych wraz z „Gazetą Wyborczą” poszukują osób, których zdjęcia dziś publikujemy. Jeśli wiesz coś o ich losie, skontaktuj się z Itaką.
Dzwoń 24 godz. na dobę: w sprawie zaginionego dziecka: 116 000, **linia wsparcia:** 801 247 070 lub 22 654 70 70. **E-mail:** biuro@zaginieni.pl. Pomóż zaginionym wrócić do domu: www.zaginieni.pl.

 JÓZEF STEFAŃSKI Janów, woj. świętokrzyskie Zaginął: 30.10.2023 Wiek: 77 lata	 DANIEL PAŁKA Wrocław, woj. dolnośląskie Zaginął: 25.10.2020 Wiek: 32 lat	 JERZY JAN GAŁECKI Dmerin, woj. łódzkie Zaginął: 05.09.2023 Wiek: 79 lat
 PIOTR NIPPE Kędzierzyn-Koźle, woj. opolskie Zaginął: 15.12.2023 Wiek: 77 lata	 ARTUR MARIAN STANKIEWICZ Goleniów, woj. zachodniopomorskie Zaginął: 17.07.2023 Wiek: 42 lat	 KAROLINA DWORAKOWSKA Białystok, woj. podlaskie Zaginęła: 30.09.2023 Wiek: 32 lata

Przed Sądem Rejonowym w Inowrocławiu toczy się postępowanie z wniosku Syndyka Masy Upadłości Spółdzielczej Kasy Oszczędnościowo-Kredytowej Kujawiak w upadłości we Włocławku o stwierdzenie nabycia spadku po Annie Kluska, z domu Trawińskiej, urodzonej w dniu 23 lipca 1956r. w miejscowości Kalina, córce Jana Trawińskiego i Anastazji Barskiej, zmarłej w dniu 23 czerwca 2022r. w Inowrocławiu, posiadającej ostatnie miejsce zwykłego pobytu w Pieckach, gmina Kruszwica.

Sąd wzywa, aby spadkobiercy Anny Kluska w ciągu 3 miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia podali swoje miejsce zamieszkania oraz zgłosili i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

Składki przedsiębiorców nie zależą od tego, ile uda im się zarobić w danym miesiącu. Przepisy przewidują, że opłacają oni ZUS od zadeklarowanej kwoty, która nie może być jednak niższa niż 60 proc. prognozowanego średniego wynagrodzenia.

W tym roku ustalono je na poziomie 7824 zł. A to oznacza, że składki ZUS w 2024 r. wynoszą:

- emerytalna – 916,35 zł,
- rentowa – 375,55 zł,
- dobrowolna chorobowa – 115,01 zł,
- wypadkowa – 78,40 zł,
- fundusz pracy – 115,01 zł.

Przedsiębiorcy muszą więc płacić miesięcznie 1600,32 zł. Więcej o 181,52 zł niż w 2023 r.

Donald Tusk chce jednak ulżyć przedsiębiorcom. Chodzi o możliwość miesięcznych wakacji od składek dla każdego drobnego przedsiębiorcy i samozatrudnionego. Projekt ustawy w tej sprawie jest już gotowy i trafił właśnie do konsultacji. Rozwiązanie ma wejść w życie 1 października.

Skomplikowane jak składki

Chodzi o wszystkie składki społeczne, a to oznacza, że przedsiębiorca – jak podawali ekonomiści – miał zaoszczędzić 1600 zł w ciągu roku (równowartość miesięcznych składek). Okazuje się jednak, że ulga będzie mniejsza.

Dlaczego? Bo jeśli zapłacimy mniejsze składki, to automatycznie wzrosną nasz podatek i składka zdrowotna. Jak to możliwe? Otóż składki ZUS mają wpływ na podstawę opodatkowania oraz na składkę zdrowotną.

I tak, jeśli ktoś płaci podatki według skali lub liniowy, może zaliczyć składki ZUS do kosztów uzyskania przychodów albo odliczyć od dochodu (ryczałtowcy odliczają je od przychodu). Jeśli więc przedsiębiorca czy samozatrudniony zostanie zwolniony z jednej składki ZUS, będzie miał mniejsze koszty i mniejsze odliczenia.

A to oznacza, że podstawa do opodatkowania okaże się większa, tym samym wyższe będą podatek i składka zdrowotna.

Ile zatem na wakacjach składkowych ostаточно zyskają przedsiębiorcy? Wyliczył to dla nas Robert Nogacki z Kancelarii Prawnej „Skarbiec”.

I tak przedsiębiorca osiągający przychód miesięczny 5000 zł netto, niemający uprawnień do preferencji w opłacaniu ZUS (wynikających np. z początkowego okresu prowadzenia firmy), opodatkowany na zasadach ogólnych (czyli na skali podatkowej i 12 proc. PIT), korzystający z rządowych wakacji zapłaci o 178 zł więcej podatku i o 68,22 zł wyższą składkę zdrowotną. Oszczędność w stosunku do ZUS wyniesie więc nie 1,6 tys. zł, ale 1354,10 zł miesięcznie.

Natomiast osoba prowadząca firmę opodatkowaną liniowo zapłaci więcej o 282 zł podatku PIT. Oszczędność podczas wakacji od ZUS wyniesie więc 1318,32 zł.

Jeszcze inny benefit uzyskają ryczałtowcy. Tu kwota ulgi zależy jednak od stosowanej stawki ryczałtu. Jeśli właściwa jest stawka 12 proc. – trzeba będzie zapłacić więcej podatku PIT o 178 zł. Oszczędność co do składek społecznych ZUS wyniesie wówczas 1422,32 zł miesięcznie.

Zamiast wakacji lepsza obniżka

– Nie ulega wątpliwości, że w okresie sporej inflacji, co przekłada się na wzrost kosztów prowadzenia jednoosobowych działalności gospodarczych, każda oszczędność jest dobra – mówi Robert Nogacki. Jednak, według niego, być może lepszym rozwiązaniem od miesięcznych wakacji od składek byłoby po prostu obniżenie składek społecznych dla wszystkich przedsiębiorców w okresie wysokiej inflacji lub uzależnienie ich wysokości od uzyskiwanych przychodów.

– Warto też zmienić i uprościć zasady korzystania z preferencji nazywanej „Mały ZUS plus”. Zawarcie w przepisach sztywnego warunku przychodów rocznych (120 tys. zł), powyżej którego z ulgi nie można skorzystać, ograniczenia czasowego korzystania i niepodnoszenie progu przychodowego powodują, że z każdym rokiem coraz mniej przedsiębiorców spełnia warunki tego pro-



FOT. MAVO

Taka będzie ulga od ZUS

Jeszcze w tym roku przedsiębiorcy i samozatrudnieni będą zwolnieni z części składek na ZUS. Niewielu zdaje sobie jednak sprawę, że ta ulga oznacza, iż trzeba zapłacić większy podatek i składkę zdrowotną. Wyliczamy więc, ile konkretnie zyskają przedsiębiorcy, ale też – kto nie będzie mógł z niej skorzystać.

Leszek Kostrzewski

gramu. Z informacji przekazywanych przez ZUS wynikało, że na koniec grudnia 2021 r. z ulgi korzystało 328,2 tys. osób, rok później tylko 235,7 tys., natomiast na koniec marca 2023 r. zaledwie 180,4 tys. przedsiębiorców – podsumowuje Nowacki

Państwo zapłaci składkę emerytalną

Rzeczywista korzyść z miesięcznych wakacji od ZUS będzie jednak większa, niż wynika to z prostego przeliczenia podatków. Wszystko dlatego, że równowartość tej jednej składki na ZUS w ciągu roku, z której będziemy zwolnieni, pokryje za przedsiębiorcę budżet państwa.

To oznacza, że państwo z budżetu przeleje na nasze konto w tym roku 916,35 zł składki emerytalnej. Dzięki temu przedsiębiorcy nie będą mieli niższych emerytur. Tak więc w sumie na wakacjach od składek osoba prowadząca firmę opodatkowaną podatkiem liniowym zyska 2234,67 zł (składa się na to ulga od ZUS w wysokości 1318,32 zł plus 916,35 zł finansowanej przez państwo składki emerytalnej).

Formuła, że za czas wakacji od ZUS ubytki w składkach ma pokrywać państwo, spowoduje, że każdy przedsiębiorca zapewne będzie

chciał z takich wakacji skorzystać. Wakacje są atrakcyjne z jeszcze jednego powodu – nie wymagają zawieszenia działalności. Przedsiębiorcy będą mogli wystawiać faktury i prowadzić inne „niezbędne działania potrzebne do wykonywania działalności gospodarczej”.

Z wakacji będzie mogło skorzystać w sumie ok. 1,8 mln osób.

Oszacowany przez Ministerstwo Rozwoju i Technologii, autora projektu, koszt rozwiązania w tym roku to ok. 1,73 mld zł.

Przedsiębiorcy będą mogli skorzystać z rozwiązania w listopadzie 2024 r., skoro przepisy zaczną obowiązywać od 1 października 2024 r.

Z wakacji składkowych będą mogli skorzystać tylko mikroprzedsiębiorcy (w tym sa-

mozatrudnieni) wpisani do Centralnej Ewidencji i Informacji o Działalności Gospodarczej (CEIDG). Nie ma znaczenia forma rozliczania podatku dochodowego (PIT, ryczałt, karta podatkowa).

Jak zapewnia rząd, „wakacje dotyczą składek na ubezpieczenia społeczne przedsiębiorcy w odniesieniu do niego samego (nie do osób przez niego ubezpieczanych, np. współpracujących czy jego pracowników)”. Ponadto z wakacji nie skorzystają osoby, które wykonują działalność na rzecz swoich byłych pracodawców. To ograniczenie ma zapobiegać wypychaniu pracowników na samozatrudnienie.

Nie wiadomo jednak, co z kolejną obietnicą Donalda Tuska – pensją dla przedsiębiorców. W kampanii wyborczej obecny premier obiecał, że przedsiębiorca, który przez miesiąc nie będzie płacił składek, w tym czasie dostanie pensję od państwa. Miała wynosić połowę minimalnego wynagrodzenia. W tym roku byłoby to więc 2150 zł brutto.

Jak się jednak dowiadujemy, ta sprawa nie jest przesądzona. Rząd chce stopniowo wprowadzać ulgi dla przedsiębiorców. Najpierw jeszcze w tym roku wakacje od składek, a najwcześniej w 2025 r. pensje dla przedsiębiorców.

Od stycznia 2025 r. wejdzie też inna ulga. Chodzi o przeniesienie wypłat świadczenia chorobowego na ZUS. Obecnie w przypadku choroby pracownika, która zwalniała go z pracy, wynagrodzenie za czas nieobecności do 33. dnia choroby pokrywa przedsiębiorca. Wyjątek to osoby po 50. roku życia, którym ZUS wypłaca zasiłek już po 14 dniach zwolnienia.

Po zmianach, jakie chce wprowadzić nowy rząd, już od pierwszego dnia za chorobowe ma płacić ZUS, a nie przedsiębiorca. Koszt? Nawet 11 mld zł rocznie. ●

www.nekrologi.wyborcza.pl/34298976

Z głębokim smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

**Prof.
Aleksandra Pawła
Mazurka**



wyrazy głębokiego żalu i współczucia

Rodzinie i Bliskim

składają

Jerzy Starak oraz pracownicy firmy Polpharma

Warto też zmienić i uprościć zasady korzystania z preferencji nazywanej „Mały ZUS plus”

ROBERT NOGACKI
Kancelaria Prawna „Skarbiec”

W Rosji może zabraknąć warzyw



• **Zbiór ziemniaków w Tatarstanie** FOT. REGINA EROFEEVA

Producenci z największych regionów upraw warzyw w Rosji alarmują o deficycie nasion na wiosenne zasiewy. Ich wwóz z Europy władze Rosji ograniczają w celu zmniejszenia zależności od importu.

Po nagłym deficycie jajek, który pod koniec zeszłego roku wywołał gwałtowny wzrost ich cen w Rosji, kolejny niespodziewany kryzys może się w tym roku pojawić na rynku warzyw.

Dwa regiony Rosji, które są tam wielkimi producentami warzyw, przed wiosennym sezonem siewów borykają się z niedoborem nasion z importu – poinformował dziennik „RBK”.

W obwodzie wołgogradzkim, z którego pochodzi co trzecia cebula uprawiana w Rosji i co piąta marchewka, w połowie stycznia zgromadzono jedynie 20 proc. nasion tych warzyw na wiosenne siewy. Przedstawiciele obwodu poinformowali, że zwrócili się o dodatkowe dostawy nasion do Francji i Węgier, ale nie dostali odpowiedzi.

Pomidorowy niedobór

Podobne problemy pojawiły się w obwodzie astrachańskim, z którego pochodzi ponad 70 proc. pomidorów uprawianych w Rosji. Władze tego regionu twierdzą, że zgromadziły 70 proc. nasion pomidorów na wiosenne siewy. Ale problem jest głębszy.

Michail Zajcew, szef firmy Astrachanska, która jest największym w obwodzie astrachańskim producentem pomidorów, a także koncentratu pomidorowego, wyjaśnił „RBK”, że jego firmie brakuje ok.

35 proc. materiału siewnego, sprowadzanego dotąd z Holandii. Chodzi o nasiona i sadzonki specjalnych odmian pomidorów używanych do produkcji koncentratów i sosów.

Pod koniec listopada zeszłego roku rosyjski urząd nadzoru fitosanitarnego – Rossielchoznadzor – wprowadził zakaz wwozu nasion z Holandii pod pretekstem wykrywania w nich zanieczyszczeń. Nie da się ich teraz zastąpić rodzimą produkcją, bo według Zajcewa w Rosji nie produkuje się w ilościach przemysłowych nasion do uprawy pomidorów przetwarzanych na koncentraty i sosy. A szanse na interwencyjny import nasion spoza Holandii są znikome.

– Nasiona nie rosną w jeden dzień. Aby je dostać wczesną wiosną 2024 r., zamawialiśmy je wiosną zeszłego roku. Nie da się poprosić dostawców, aby sprzedali nam więcej nasion, po prostu ich nie mają – powiedział szef firmy Astrachanska. Wskazał, że brak nasion może doprowadzić do ograniczenia zasiewów, a w konsekwencji – zmniejszenia zbiorów.

Nasienna niezależność

W reakcji na te doniesienia rosyjskie ministerstwo rolnictwa stwierdziło, że zgromadzono 60 proc. nasion na wiosenne zasiewy warzyw, tyle co przed rokiem. To sugestia, że nie powinno być problemów – chociaż taka ogólna statystyka nie odpowiada na problemy sygnalizowane przez producenta koncentratu pomidorowego z Astrachania.

Z drugiej jednak strony, rosyjski minister rolnictwa Dmitrij Patruszew publicznie krytykował zależność rosyjskiego rolnictwa od importu nasion i sadzonek. I władze podjęły już kroki, aby zmniejszyć tę zależność.

W tym roku władze Rosji wprowadziły kwoty ilościowe na import nasion ziemniaków, pszenicy, żyta, jęczmienia, kukurydzy, soi, rzepaku, słonecznika i buraków cukrowych.

Także od tego roku zagraniczne firmy z sektora nasiennego będą mogły działać w Rosji tylko w ramach joint ventures, w których kontrolne udziały należeć będą do rosyjskich przedsiębiorców. Plany takiej lokalizacji produkcji w Rosji zagraniczne firmy mają przedstawić do marca, a jeśli tego nie zrobią, będą musiały zakończyć działalność na rosyjskim rynku. ●

Andrzej Kublik

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34298852

§ W Sądzie Rejonowym Szczecin-Centrum w Szczecinie, w Wydziale III Cywilnym, przy ulicy Narutowicza 19 w Szczecinie, w sprawie o sygnaturze akt III Ns 46/23 toczy się postępowanie z wniosku złożonego przez Advisers Spółkę z ograniczoną odpowiedzialnością Spółkę Komandytową z siedzibą w Warszawie o stwierdzenie nabycia spadku po Andrzeju Piątku, synu Feliksa i Anny, ostatnio zamieszkałym w Szczecinie, który zmarł 9.10.2022 r. w Szczecinie.

Sąd wzywa wszystkich spadkobierców, aby w ciągu trzech miesięcy od daty opublikowania niniejszego ogłoszenia zgłosili i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34298784

W Sądzie Rejonowym w Sierpcu I Wydziale Cywilnym toczy się postępowanie z wniosku Krzysztofa Stanisława Jagiełły (sygn. akt I Ns 320/23) o stwierdzenie nabycia w drodze zasiedzenia przez Krzysztofa Stanisława Jagiełło własności nieruchomości stanowiącej działkę gruntu nr 419 o powierzchni 0,0436 ha, położoną w Błedzewie gmina Sierpc, dla której Sąd Rejonowy w Sierpcu IV Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą PL1E/00015404/4.

Wzywa się wszystkich zainteresowanych, aby w ciągu trzech miesięcy od ukazania się ogłoszenia zgłosili się w Sądzie, w którym toczy się postępowanie i udowodnili swoje prawa, gdyż w przeciwnym razie będą pominięci w tym postępowaniu.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34298583



SPÓŁDZIELNIA MIESZKANIOWA „NA SKRAJU”

SM „Na Skraju”
02-777 Warszawa, ul. Kulczyńskiego 14
ogłasza przetargi na:
Remont klatek schodowych
od nr 5 do 10 w budynku w Warszawie przy ul. Kulczyńskiego 7.
Termin złożenia ofert 15.2.2024 do godz. 12.00, otwarcie ofert 15.2.2024 r. godz. 12.15.
Materiały przetargowe do uzyskania nieodpłatnie na stronie internetowej <https://naskraju.pl/przetargi/> lub e-mailowo na adres: r.rosinski@naskraju.pl, tel. 22-643-05-23, 730-003-825 lub 730-003-962.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34298643

Syndyk sprzedaje w trybie aukcji towary różne i różnym stanie
(asortyment sklepu z akcesoriami do telefonów komórkowych)
Cena wywołania 24.500,- zł bez danin publicznych.
Wykaz towarów oraz ich zdjęcia poglądowe do zapoznania na stronie www.reorg.pl.

Warunkiem udziału w aukcji jest wpłata wadium w wysokości 1.000,- zł na rachunek syndyka w PKOBP S.A. nr 03 1020 3466 0000 9102 0191 1437.

Korespondencję należy kierować za pośrednictwem formularza na stronie www.reorg.pl. Nie przewiduje się prezentacji towarów. 15 minut przed rozpoczęciem aukcji jest możliwy ogląd towarów bez przekraczania progu pomieszczenia, pod rygorem usunięcia i wykluczenia uczestnika z aukcji. Całość towarów w pomieszczeniu magazynowym przechodzi na nabywcę (bez regatów).

Aukcja rozpocznie się o godz. 11.00 w dniu 15 lutego 2024 r. Zebranie uczestników przed bramą posesji w Tarnowie przy ul. Legionów 49 i wejście na teren posesji o godz. 10.40.

Syndyk przeprowadzi aukcję, w rozumieniu kodeksu cywilnego, a kryterium będzie stanowić najwyższa zaoferowana cena. Do aukcji mają zastosowanie przepisy kodeksu cywilnego. Syndyk udzieli przybicia temu z uczestników aukcji, który zaoferuje najwyższą cenę, gdy po dwukrotnym powtórzeniu oferowanej ceny żaden z uczestników aukcji nie złoży oferty wyższej (trzecie powtórzenie zaoferowanej ceny będzie równoznaczne z jej przyjęciem).

Koszty opróżnienia pomieszczenia, daniny publiczne oraz inne wyniki z zawarcia umowy sprzedaży obciążają nabywcę. Opróżnienie pomieszczenia winno nastąpić nie później niż w terminie tygodnia od daty aukcji.

Sprzedaż dokonywana w postępowaniu upadłościowym ma skutki sprzedaży egzekucyjnej.

W celu uniknięcia wątpliwości Syndyk wskazuje, że niniejsze ogłoszenie nie stanowi oferty w rozumieniu przepisów Kodeksu cywilnego, lecz zaproszenie do składania ofert.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34298912



WYCiąG Z OGŁOSZENIA BURMISTRZ SOLCA KUJAWSKIEGO OGŁASZA:

- Il publiczny przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż **nieruchomości gruntowej**, stanowiącej własność Gminy Solec Kujawski, położonej w Solcu Kujawskim przy ul. **Kujawskiej**, nr ew. **1032**, o pow. **0,5515 ha**, objętej **KW nr BY1B/00062215/9**.
Cena wywoławcza netto wynosi: **546 400,00 zł** (do ceny sprzedaży doliczony zostanie należny podatek VAT)
Wadium wynosi: **54 640,00 zł** (wpłata do **22.03.2024r.**)
Przetarg odbędzie się w dniu **27.03.2024r.** o godz. **12⁰⁰** w siedzibie Urzędu Miejskiego w Solcu Kujawskim, ul. 23 Stycznia 7.
- Il publiczny przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż **nieruchomości gruntowej**, stanowiącej własność Gminy Solec Kujawski, położonej w Solcu Kujawskim przy ul. **Kujawskiej/Haskiej**, nr ew. **1043/3**, o pow. **0,4651 ha**, objętej **KW nr BY1B/00062215/9**.
Cena wywoławcza netto wynosi: **599 400,00 zł** (do ceny sprzedaży doliczony zostanie należny podatek VAT)
Wadium wynosi: **59 940,00 zł** (wpłata do **22.03.2024r.**)
Przetarg odbędzie się w dniu **27.03.2024r.** o godz. **11⁰⁰** w siedzibie Urzędu Miejskiego w Solcu Kujawskim, ul. 23 Stycznia 7.
- Rokowania na sprzedaż **nieruchomości gruntowej**, stanowiącej własność Gminy Solec Kujawski, położonej w obrębie ewidencyjnym Przyłubie, gmina Solec Kujawski, nr ew. **277/6 i 277/7** o łącznej pow. **0,2634 ha**, objętej **KW nr BY1B/00103862/9**.
Cena wywoławcza brutto wynosi: **480 000,00 zł**
Zaliczka wynosi: **48 000,00 zł** (wpłata do **22.03.2024r.**)
Przetarg odbędzie się w dniu **27.03.2024r.** o godz. **10⁰⁰** w siedzibie Urzędu Miejskiego w Solcu Kujawskim, ul. 23 Stycznia 7.

Dodatkowe informacje o przetargach uzyskać można w Urzędzie Miejskim w Solcu Kujawskim przy ulicy 23 Stycznia 7, pokój nr 5, tel.: (52) 387 01 19, e-mail: nieruchomosci@soleckujawski.pl.

Pełne teksty ogłoszeń dostępne są na stronie internetowej bip.soleckujawski.pl, a także na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Miejskim w Solcu Kujawskim przy ulicy 23 Stycznia 7.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34298769



BURMISTRZ MYŚLIBORZA

ogłasza
DRUGI PRZETARG USTNY NIEOGRANICZONY
na sprzedaż

NIERUCHOMOŚCI

położonej w obrębie 0002 w Myśliborzu w rozwidleniu ulic Cienistej i Weterynaryjnej, oznaczonej numerami ewidencyjnymi działek 415/2, 415/6, 415/7 i 415/11, o łącznej powierzchni 0,3834 ha, dla której Sąd Rejonowy w Myśliborzu prowadzi księgę wieczystą KW Nr SZ1M/00034674/9.

Nieruchomości składa się z:

- **działki zabudowanej numer 415/2** o powierzchni 0,0542 ha sklasyfikowanej jako Ba,
- **działki zabudowanej numer 415/6** o powierzchni 0,0249 ha sklasyfikowanej jako Ba,
- **działki niezabudowanej numer 415/7** o powierzchni 0,0562 ha sklasyfikowanej jako Ba,
- **działki niezabudowanej numer 415/11** o powierzchni 0,2481 ha sklasyfikowanej jako Bp.

Nieruchomość znajduje się w malowniczej części miasta z licznymi obszarami leśnymi i jeziorami stanowiącymi atrakcje dla turystów, z widokiem na Jezioro Myśliborskie, w pobliżu parku miejskiego, nowo wybudowanego budynku mieszkalno-usługowego i zabytkowej wieży ciśnień, z atrakcyjną lokalizacją do tras komunikacyjnych z dobrym dojazdem i dostępem. Niedaleko znajduje się centrum handlowe i stacja paliw.

Bezpośredni dojazd do nieruchomości od ul. Weterynaryjnej (dz. nr ewid. 419, 416/2, 417/2, 418/2) do działki nr ewid. 415/7 i 415/11.

Działki gruntowe wyposażone są w sieci uzbrojenia terenu: wodociągową, kanalizacyjną, elektroenergetyczną, gazową. Działki 415/2 oraz 415/11 posiadają dostęp do drogi gminnej – ul. Cienistej (dz. 413/4 obr. 0002 Myślibórz).

Obiekt lodowni znajdującej się na działce nr 415/11 oraz części budynku produkcyjno-biurowego znajdującej się na działce 415/6 posiadają wpis w Gminnej Ewidencji Zabytków.

W studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania Gminy Myślibórz zapis dla działek o nr 415/2, 415/6, 415/7, 415/11 obręb 0002 Myślibórz 2 jest następujący: U – teren usług. Działki nie są objęte miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego.

W księdze wieczystej KW SZ1M/00034674/9 w dziale III wpisane jest ograniczone prawo rzeczowe związane z inną nieruchomością. Sprzedaż nieruchomości następuje na podstawie Uchwały Nr XLIX/386/2014 Rady Miejskiej w Myśliborzu z dnia 28 stycznia 2014 r. Na zbycie nieruchomości odbył się I przetarg ustny nieograniczony w dniu 28 listopada 2023 r. zakończony wynikiem negatywnym.

Cena wywoławcza wynosi – 789.000,00 zł
Wysokość wadium – 157.800,00 zł

Sprzedaż nieruchomości zwolniona jest z podatku od towarów i usług.

Wadium w wysokości 157.800,00 zł należy wnieść na konto Urzędu Miejskiego w Myśliborzu, ul. Rynek im. Jana Pawła II 1 numer 34 8355 0009 0070 0708 2000 0003 najpóźniej do dnia 20 marca 2024 r.

Przetarg odbędzie się w dniu 26 marca 2024 roku o godzinie 10⁰⁰ w Urzędzie Miejskim w Myśliborzu przy ulicy Rynek im. Jana Pawła II 1 (sala konferencyjna lub pokój nr 224).

Sprzedaż nieruchomości podlega zwolnieniu z podatku od towarów i usług. Burmistrz Myśliborza zastrzega sobie możliwość dokonania zmian warunków przeprowadzenia przetargu, w szczególności w zakresie miejsca i terminu, a także może odwołać przetarg z uzasadnionej przyczyny.

Pełna treść ogłoszenia o przetargu została umieszczona na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego w Myśliborzu oraz zamieszczona na stronie internetowej www.mysliborz.pl w zakładce INWESTOR - Sprzedaż nieruchomości, a także na www.bip.mysliborz.pl

Wszelkie informacje o przetargu pod nr tel. 95 747 25 44; pok. nr 310; lub na e-mail: nieruchomosci.um@mysliborz.pl

.

Demokracja w Polsce i na Węgrzech

Bratankowie, ale całkiem r

Nie ma i nie będzie Budapesztu w Warszawie. Europejski Sondaż Społeczny pokazuje, że Węgrzy zaakceptowali rząd i zwrócili się ku wartościom demokratycznym

Markowski

Europa nie jest demokratycznym monolitem. W jej zachodniej części widać wyraźną dominację modelu demokracji liberalnej, natomiast obywatele Europy Wschodniej w znacznie większym stopniu akceptują pozostałe modele demokracji – socjaldemokratyczny, populistyczny i model demokracji bezpośredniej.

Ta teza wylania się z Europejskiego Sondażu Społecznego (ESS), zrealizowanego w całej Europie dwukrotnie, w 2012 i 2021/22 roku. Pierwszą część wniosków z tych badań zaprezentowałem w „Wyborczej” z 8 stycznia.

Przypomnijmy: obywatele naszej części Europy oczekują od demokracji znacznie więcej niż mieszkańcy Zachodu – oprócz poprawności proceduralnej, gwarantowanej przez model liberalny (równość wobec prawa, niezależne media, kontrola egzekutywy przez sądy etc.), chcą także równego podziału dóbr i zasobów, zwalczania ubóstwa, bezpośredniego referendalnego wpływu na decyzje polityczne oraz tego, by wola ludu zawsze była ważniejsza niż zamiary elit. Te wygórowane oczekiwania wobec demokracji w naszej części Europy prowadzą do niemożności ich zaspokojenia, a w konsekwencji do obniżenia legitymizacji ustrojów demokratycznych.

Obywateli Europy Wschodniej cechuje jednak jeszcze coś bardziej niepokojącego. Otóż we wszystkich społeczeństwach regionu zaledwie 35–40 proc. obywateli zgadza się z tezą, że demokracja jest ustrojem, w którym warto żyć. Jest jeden wyjątek – Polska, gdzie tego zdania jest aż 70 proc. społeczeństwa.

Wszystkie społeczeństwa Europy Wschodniej akceptują też posiadanie „lidera politycznego, który jest ponad prawem”; wsparcie tego rozwiązania wyraża od mniej więcej 4/5 społeczeństw Słowacji, Litwy, Węgier, Czech i Bułgarii, po mniej więcej 55 proc. Słowenii, Estonii i Chorwacji. I znów, jedynym krajem regionu, którego mniejszość społeczeństwa (44 proc.) wspiera to rozwiązanie, jest Polska.

Badaliśmy także, jak zmienił się między rokiem 2012 i 2022 stosunek do demokracji jako „pożądanego systemu, w którym warto żyć”. Polki i Polacy w tym okresie znacznie zwiększyli wsparcie dla tego rozwiązania ustrojowego – o ile dekadę wcześniej ulokowani byliśmy średnio na II-stopniowej skali w miejscu nieco powyżej punktu 8, to dekadę później w punkcie – 9. To znacząca zmiana. To największy w Europie wzrost (podobny jedynie do Portugalii) poparcia dla demokracji. W 2022 roku polscy obywatele w swym pozytywnym stosunku do demokracji zbliżyli się Skandynawów. Ukazuje to wykres.

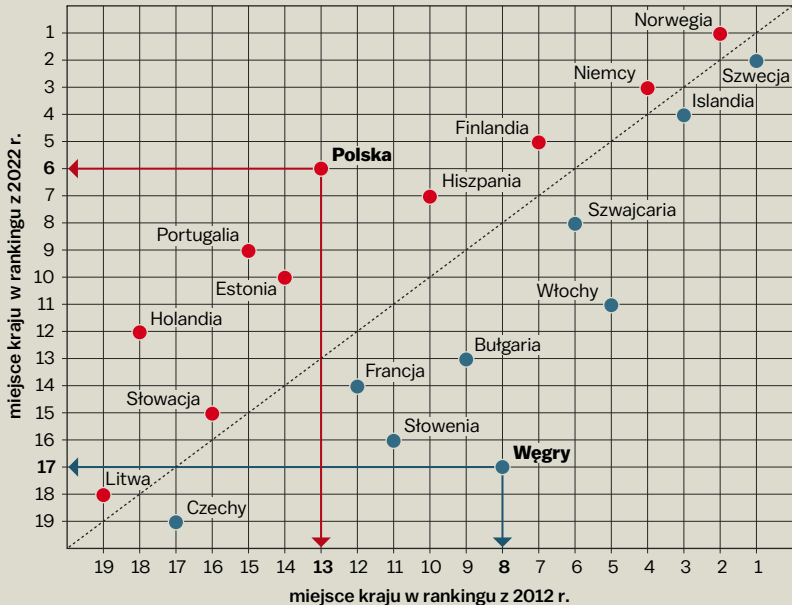
Przejdźmy teraz do szczegółów stosunku do demokracji, jej alternatyw oraz postaw, które mogą sprzyjać ustanowieniu reżimów niedemokratycznych. Te postawy to populizm, nieliberalizm i autorytaryzm. Analizowaliśmy też poziom zadowolenia z urzędujących rządów i zaufanie do instytucji politycznych.

Węgry

Nasze analizy potwierdzają oceny ekspertów, które klasyfikują Węgry ja-

Wsparcie europejskich społeczeństw dla demokracji – porównanie rankingów z 2012 i 2022 r.

Kraje, które: ● awansowały w rankingu ● spadły w rankingu



Stosunek obywateli Polski i Węgier do demokracji

	Elektoraty	Satysfakcja z działania demokracji	Odsetek odpowiedzi „Warto żyć w demokracji”	Akceptacja „autorytarnego lidera ponad prawem”
POLSKA ESS 2012	liberalno-demokratyczny	5,5	41,7%	brak danych
	prawicowy (PiS)	4,1		
	inny i niegłosujący	4,7		
POLSKA ESS 2022	liberalno-demokratyczny	2,0	67,3%	43%
	prawicowy (PiS)	6,0		
	inny i niegłosujący	3,4		
WĘGRY ESS 2012	liberalno-demokratyczny	3,5	49,8%	brak danych
	prawicowy (Fidesz)	5,4		
	inny i niegłosujący	4,2		
WĘGRY ESS 2022	liberalno-demokratyczny	3,8	43,9%	79,3%
	prawicowy (Fidesz)	6,9		
	inny i niegłosujący	4,4		

© GAZETA WYBORCZA

ŹRÓDŁO: EUROPEJSKI SONDAŻ SPOŁECZNY (ESS 2012 I 2022)

ko wyjątkowy przypadek regresu demokratycznego. Po pierwsze, w społeczeństwie tego kraju wszystkie trzy postawy – populizm, nieliberalizm i autorytaryzm – uzyskują wysokie wyniki, przewyższające poziomy obserwowane w innych (poza Słowacją) krajach.

Po drugie, obok wysokich wskaźników tych trzech postaw mamy jednocześnie do czynienia ze znacznym poziomem zadowolenia Węgrów z ich rządu oraz z wysokim deklarowanym poziomem zaufania do instytucji politycznych, co współwystępuje z umiarkowanym przekonaniem respondentów, że mają wpływ na system polityczny kraju. Ta kombinacja – znana z przeszłości realnego socjalizmu – sugeruje apatyczną, ale jednak akceptację nieliberalnego, zmierzającego do autorytaryzmu systemu.

Po trzecie, uwagę zwraca nieznaczna różnica pomiędzy wyborcami Fide-

szu a elektoratami partii opozycyjnych na Węgrzech w odniesieniu do kilku analizowanych wskaźników, poza autorytaryzmem: poziomów populizmu, nieliberalizmu; zadowolenie z rządów Fideszu jest wśród jego elektoratu tylko nieznacznie wyższe niż wśród niegłosujących. Sugeruje to, że nie tylko zwolennicy Fideszu, ale też większość obywateli toleruje lub akceptuje to, co się na Węgrzech dzieje.

Polska

Polska to obok Węgier drugi kraj, w którym władza podjęła próbę zde-montowania ładu liberalno-demokratycznego. Jednak z punktu widzenia postaw i preferencji Polaków wylaniający się obraz jest całkowicie odmienny od węgierskiego. I tak:

- w Polsce istnieje wyraźna różnica postaw i ocen między elektoratem PiS a elektoratami partii liberalno-

-demokratycznej opozycji w większości wymiarów (z wyjątkiem zaufania do instytucji – najniższa ocena wśród wszystkich krajów). Wskazuje to na zdecydowanie bardziej pluralistyczny i podzielony krajobraz polityczny.

- średnie wyniki populizmu, nieliberalizmu i autorytaryzmu w społeczeństwie polskim są niskie; postawy populistyczne są śladowe, a w przypadku autorytarnych jest wręcz odwrotnie: Polacy wykazują zdecydowanie najsilniejszą tendencję antyautorytarną spośród wszystkich badanych społeczeństw; praktycznie brak znaczących postaw nieliberalnych.

- w końcu, inaczej niż na Węgrzech, społeczeństwo polskie wykazywało w 2022 roku najmniej zaufanie do instytucji politycznych oraz najniższy poziom zadowolenia z aktualnego (powskiego) rządu.

Słowacja

Oceny instytucji eksperckich dotyczące jakości demokracji na Słowacji w ostatniej dekadzie oraz w 2022 roku różnią się znacznie. Pomimo że słowacka demokracja jest oceniana wyżej niż węgierska czy polska, nasze analizy danych wykazują w tym kraju najwyższe poziomy nieliberalizmu i autorytaryzmu (odpowiednio 0,44 i 0,35) spośród badanych krajów, nawet w porównaniu z Węgrami (0,20 i 0,30) czy Czechami (0,25 i 0,12).

Wygląda na to, że na Słowacji istniały zapewne ukryte postawy i preferencje niedostrzegane przez obiektywnych analityków, co wyjaśnia dojście do władzy prokremlowskiego, nieliberalnego rządu Roberta Ficy jesienią 2023 roku.

Przedstawione ustalenia podkreślają złożoność i różnorodność postaw i zachowań politycznych w krajach Europy Środkowej i Wschodniej. Dane sugerują – jak można było się spodziewać – silną korelację między ocenami ekspertów dotyczącymi jakości demokracji w kraju a poziomem populizmu, nieliberalizmu i autorytaryzmu wśród jego obywateli. Ta korelacja jest widoczna również w przypadkach Słowenii, Chorwacji i Włoch, czyli krajów o problematycznej jakości demokracji.

Różni bratankowie

Porównawcza analiza Węgier i Polski jest szczególnie pouczająca. Przypomnijmy, że Orbán po raz pierwszy objął władzę na cztery lata w 1998 roku, by następnie odzyskać ją w 2010 „na stałe”. A zatem węgierskie społeczeństwo przez ostatnie 33 lata pod rządami Orbána spędziło 18. W Polsce PiS doszedł do władzy w 2005 roku na dwa lata, a następnie w 2015 roku, co w sumie (do momentu naszych badań) daje 9 lat władzy tej partii, naśladującej politykę Orbána. Empiryczne testy winny zatem wskazywać na większą konsolidację nieliberalnego reżimu na Węgrzech niż w Polsce, co winno przejawiać się także w stosunku obywateli do reżimu i natężeniu cech sprzyjających takim reżimom.

Dane w tabeli ukazują stopień zadowolenia obywateli Węgier i Polski z funkcjonowania demokracji w ich krajach, ogólne normatywne nastawienie do demokracji jako systemu,

Radosław Markowski jest socjologiem, politologiem, profesorem nauk społecznych

óżni

dy Orbána, natomiast Polacy odrzucili autorytaryzm PiS

„w którym warto żyć”, oraz poparcie kluczowego wskaźnika autorytaryzmu (zmierzonego tylko w 2022 roku).

Po pierwsze, na 11-stopniowej skali wzrosło zadowolenie z funkcjonowania demokracji wśród wszystkich elektoratów węgierskich; nie tylko zwolenników Fideszu, ale także zwolenników partii opozycyjnych oraz osób niegłosujących. A zatem ostatnia dekada ukazuje ogólny konsens i satysfakcję z nie-liberalnego reżimu Orbána, który jest – czy zgadzamy się z tym, czy nie – postrzegany przez społeczeństwo jako demokratyczny.

Po drugie, mimo że zadowolenie z obecnego stanu funkcjonowania demokracji na Węgrzech wzrosło, nastąpił jednocześnie spadek normatywnej oceny demokracji jako ustroju, „w którym warto żyć”, z 50 proc. do 44 proc. Sugeruje to, że w gruncie rzeczy Węgrzy zdają sobie sprawę z – lapidarnie rzecz ujmując – niedoskonałości modelu demokracji á la Orbán, stąd umniejszanie wartości demokracji jako rozwiązania ustrojowego.

Po trzecie, 4/5 Węgrów (79 proc.) popiera „silnego lidera, który może działać ponad prawem”. Sugeruje to, że węgierska opinia publiczna – w swej masie – czuje się niezłe, a w każdym razie coraz lepiej w zaproponowanym jej systemie politycznym, który łączy elementy demokracji z autorytaryzmem, a to zapewne dlatego, że jest zadowolona z działań rządu i ma zaufanie do instytucji politycznych kraju.

Jakkolwiek by na te dane patrzeć, wspierają one głoszoną przez Orbána tezę, iż dobrze reprezentuje on preferencje swoich obywateli. W istocie jest zdolnym politykiem i skutecznie socjalizuje swych obywateli do pomysłów, które liberalnym demokratom są nie w smak.

Natomiast dane dotyczące Polski przedstawiają obraz kontrastujący z Węgrami.

Po pierwsze, odsetek Polaków uważających, że warto żyć w demokracji, wzrósł w ciągu ostatniej dekady z 42 proc. do 67 proc. Ten znaczący wzrost sugeruje rosnące uznanie i normatywne wsparcie dla zasad demokratycznych. Zgodnie z teorią relatywnej depriwacji demokracja w Polsce podupadała, więc obywatele zaczęli ją bardziej cenić.

Po drugie, jednocześnie jednak następuje wzrost polaryzacji ocen funkcjonowania demokracji w Polsce. Wyborcy rządzącego w 2022 roku PiS wykazują wzrost zadowolenia z demokracji w porównaniu z okresem sprzed dekady. Zwolennicy partii opozycyjnych i niegłosujący odwrotnie – ich zadowolenie w tym czasie wyraźnie spadło. Ta polaryzacja jest ważna, to ona tłumaczy wyniki wyborów z października 2023 roku.

Na koniec, w Polsce 43 proc. społeczeństwa akceptuje „przywódcę stojącego ponad prawem” i choć nie jest to mało, to jednak zjawisko jest niemal o połowę radsze niż wśród Węgrów.

Podsumowując, zaprezentowane dane na temat postaw Polaków potwierdzają głoszoną przeze mnie od dawna tezę, iż w ośmioleciu 2015-23 mieliśmy do czynienia ze zjawiskiem „selektywnej demobilizacji”. Politycznie ponadnormatywnie zmobilizowana większość względna „wręczyła” władzę wro-

gom liberalnej demokracji, a apatyczna i uśpiona większość nie była w stanie zmobilizować się, by przekształcić swe dominujące w społeczeństwie polityczne preferencje we władzę wykonawczą. Do wyborów 2023.

Porównanie Węgier i Polski ujawnia dwie różne trajektorie i losy systemów demokratycznych, które wpadły – po demokratycznych wyborach – w ręce polityków aspirujących do roli autokratów. Jednemu się udało, drugiemu... nie do końca, choć zniszczenia są poważne. Węgry i Węgrzy zdają się już ulokowani w nowej równowadze politycznej, gdzie otwarcie nieliberalny i skłaniający się ku autorytaryzmowi reżim jest postrzegany i akceptowany przez obywateli jako demokratyczny, cokolwiek Węgrzy mają na myśli, gdy wyrażają taką opinię.

Polska zaś ukazuje społeczeństwo, które w obliczu podobnych do orbanowskich zabiegów rozmontowywania infrastruktury liberalnej demokracji nie dało się przekonać. Wręcz odwrotnie – z biegiem czasu zaczęło coraz gorzej oceniać polityczne otoczenie jako niezgodne z demokratycznymi wartościami oraz cenić sobie demokrację jako ustrój, nie wykazując przy tym na poziomie indywidualnym wzrostu postaw nieliberalnych, które są niezbędne, by Orbánorsząg zaistniał skutecznie i na trwałe.

Skonsolidowany autorytaryzm

Wracając zatem do jednego z moich podstawowych pytań: czy można mówić o skonsolidowanych reżimach nieliberalnych? Ostrożna odpowiedź jest twierdząca: można, jak przykład Węgier na to wskazuje, choć nie wiadomo, czy ta konsolidacja jest trwała.

Wiemy jednak także, iż trwanie takich reżimów zależy od otoczenia międzynarodowego. Gdyby Unia Europejska poważnie traktowała swoje kluczowe wartości, sukces planu Orbána byłby wątpliwy.

Z drugiej strony przypadek Węgier ukazuje bardziej fundamentalny dylemat: skoro zdecydowanej większości społeczeństwa model ustrojowy i jego praktyczne funkcjonowanie się podoba, i to coraz bardziej, to mamy do czynienia z klasyczną relacją przedstawicielską, a ta jest esencją udanych relacji władza – społeczeństwo. Zapewne więc wypada dopuszczać myśl, iż nic złego się nie dzieje. Ot, po prostu Węgrzy dokonali wolnego wyboru, odrzucając obce im liberalne wartości. Skoro zaś nie udaje się przestrzegać kopenhaskich wartości ustrojowych, to trzeba szukać innych aliansów międzynarodowych. I Orbán to czyni na Wschodzie – politycznie w Rosji, a w warstwie tożsamościowej wpadł na pomysł, by popracować nad genezą swego ludu w tureckiej sferze kulturowej Azji Środkowej.

Kontrastujące przypadki Polski i Węgier podkreślają różnorodny i złożony charakter demokratycznych zapasów w Europie Środkowej i Wschodniej. Nie wszędzie odejście od liberalnej demokracji i wartości oświeceniowych się udaje. Na szczęście. ●

Radosław Markowski

Autor dziękuje dr. Michałowi Kotnarowskiemu za analizy statystyczne wykorzystywane także w dwóch tekstach złożonych do publikacji naukowych.

Władza i społeczeństwo

Nie lekceważcie głosu obywateli

Beylin



Polska demokracja okazuje waleczność i determinację w przywracaniu praworządności, ale władza nie może zapominać o innym filarze demokratycznego ładu: o szacunku dla obywatelskich głosów. A z tym bywa różnie.

Z satysfakcją obserwuję, jak rząd wyrzyna Polskę spod władzy bandyckiego państwa PiS. Bo po prawdzie nie dowierzałem wcześniej, że demokrację będzie stać na taką sprawczość. W ostatnich dekadach zbyt często ustrój ten, w Polsce i na świecie, okazywał się miękki czy nawet uległy wobec antydemokratycznych tendencji i elit.

Toteż rząd, demontując państwo PiS za pomocą prawa, choć nie stroniąc od prawnych sztuczek, przywraca wiarę w autorytet demokracji. W to, że może ona skutecznie konfrontować się ze swoimi wrogami. A to kwestia kluczowa dla naszej przyszłości.

Owszem, przywracanie rządów prawa ma dziś niemało demokratycznych krytyków. „Robicie to zbyt twarde, bez szacunku dla procedur, trzeba zmieniać Polskę rozważnie, negocjując z przeciwnikami zmian” – mówią oponenci stanowczych działań. Osoby te nie pojmują jednak, jak wiele elementów despotyzmu i przemocy poprzednia władza umieściła w swym państwie. PiS dążył bowiem do despotycznej zasady rządów: jedna partia przeciw wszystkim. Tej regule, a nie prawu, służyli i służą prokuratorzy od Ziobry, wielu neosędziów, trybunał pani Przylębskiej, funkcjonariusze i propagandziści pisowskich mediów, w tym TVP, czy skazani panowie Kamiński i Wasik. A wielkim patronem owego zwyrodniałego systemu jest prezydent Duda.

Elementy despotyczno-przemocowego państwa rozpościerają się wszędzie: w oświacie, nauce, kulturze, gospodarce. Gdyby demokraci u władzy postanowili takie państwo tolerować, byłoby to spektakularne samoponiżenie demokracji. I szyderstwo z wyborców, którzy odrzucili w wyborach system PiS.

Ale w ferworze tych koniecznych batalii o wyrwanie Polski z przemocowego państwa PiS elitom rządzącym umyka inna ważna stawka: dbałość o społeczny dialog i szacunek dla praw człowieka.

Nowy rząd kontynuuje politykę PiS wobec uchodźców na granicy polsko-białoruskiej. Według oficjalnych danych od 13 grudnia 2023 r. do 15 stycznia 2024 r. wyrzucono na Białoruś 93 osoby. Wbrew prawom i zwykłej przyzwoitości, ponieważ na Białorusi czekają ich tylko udręki, łącznie z zagrożeniem życia.

Wiceminister Duszczyk, odpowiedzialny w resorcie spraw wewnętrznych za te sprawy, rozmawiał z osobami zaangażowanymi na granicy. I obiecuje włączenie do pushbacków „elementów humanitaryzmu”. Ale na razie nic się zmienia.

W reakcji na te poczynania władzy kilkaset organizacji i osób podpisało apel do premiera Tuska o zaprzestanie wywózek. Ta bardzo pokazna reprezentacja społeczeństwa obywatelskiego, złożona również z ekspertek i ekspertów, została przez resort spraw wewnętrznych i w ogóle rząd zlekceważona. Zrobiono z nas, sygnatariuszy, naiwniaków spodziewających się poważnej publicznej reakcji władzy. Wy tam sobie coś piszcie, a my i tak wiemy, co robić – to sygnał resortu. W tej sprawie zasada publicznego dialogu ze społeczeństwem obywatelskim, stanowiąca jeden z filarów demokracji, poszła w diabły.

Chciałbym wierzyć, że władza pozytywnymi działaniami szybko unieważni przytaczane przeze mnie fakty. Wiem jednak, jak często silne, zwycięskie demokratyczne partie mają tendencję do marginalizowania głosów obywatelskich. PiS doprowadził to do skrajności, wsłuchując się tylko we własne interesy, ale w mniejszym natężeniu jest to również bolączka każdej demokracji.

Tyle że Koalicja 15 Października nie ma służb ani mediów, które będą betonować jej władzę. Ma tylko kapitał zaufania wyborców. Nadważanie go to przepis na klęskę. Także naszą. ●

Marek Beylin

• Teksty w dziale Opinie wyrażają poglądy autorów i nie muszą odzwierciedlać stanowiska redakcji

OŚWIADCZENIE WŁASNE WYDAWCY

34299074

NEWSLETTERY Wyborczej

Wszystkie piszą ludzie, nie maszyny. Nasi najlepsi redaktorzy.

Możesz wybrać z bogatej oferty ponad 40 różnych newsletterów.

Zapisz się na
> wyborcza.pl/newslettery

wyborcza.pl



„Przesilenie zimowe” od piątku w kinach

SZLACHETNOŚĆ I TRAD

„Przesilenie zimowe” to materiał na świąteczny klasyk. Aż szkoda, że nominowany do pięciu Oscarów i nagrodzony dwoma Złotymi Globami komediodramat Alexandra Payne’a nie wszedł do kin parę tygodni wcześniej.

Piotr Guskowski

Jest grudzień 1970 r. Zaśnieżony kampus Barton Academy, szkoły z internatem gdzieś w Nowej Anglii, wyludnia się przed Bożym Narodzeniem. Na miejscu zostaje paru uczniów, którzy z różnych powodów nie spędzają przerwy świątecznej z rodziną.

Angus Tully zdążył się spakować. Myślał, że już na Karaibach, ale matka odwołała wspólny wyjazd. Miary nieszczęścia dopełnia, że chłopak utknął pod opieką – choć on prędzej nazwałby to przymusową ośiadką – najbardziej nie lubianego pedagoga w całym Barton: zgorzkniałego nauczyciela historii antycznej Paula Hunhama. Z trójki życiowych rozbitków chyba tylko Mary Lamb nie jest tu za karę. Czarna kierowniczka kuchni oplakuje syna, który zginął w Wietnamie.

Dla bohaterów to spotkanie będzie miało moc terapeutyczną. Co prawda uczeń z belfrem wchodzi na wojenną ścieżkę pełną ślaptickowych starć, jednak w końcu obaj skapitulują. Kiedy podejmą wysiłek, by spojrzeć na tego drugiego bez uprzedzeń, zaczną rozumieć, że nie byli w swojej ocenie sprawie-



• **Da’Vine Joy Randolph, Dominic Sessa i nominowany w tym roku do Oscara za pierwszoplanową rolę w „Przesileniu zimowym” Paul Giamatti** FOT. SEACIA PAVAO / FOCUS FEATURES LLC / UIP

Payne udowadnia, że połączenie empatii z nostalgią nie musi wcale oznaczać czułości. Przeciwnie, jego film bywa brutalnie szczery. A przy tym bawi i wzrusza

dliwi. Lody powoli topnieją. Nie bez udziału whisky.

PANOWANIE NAD FORMĄ

„Przesilenie zimowe” to opowieść zanurzona w latach 70. Nie chodzi wyłącznie o osadzenie w epoce, czyli odtworzenie realiów przez scenografię, kostiumy itd., ani o zbudowanie klimatu z nutą nostalgii. Reżyser Alexander Payne poszedł o krok dalej. Nakręcił film, jaki mógłby powstać w czasach, w których rozgrywa się jego akcja. W każdym razie taki cel postawił przed sobą i swoją ekipą. Stąd specyficzny rytm, sposób kadrowania, tekstura obrazu, tonacja.

W recenzjach „Przesilenia zimowego” przewija się zdanie, że takiego kina prak-

tycznie się dziś już nie robi. Szlachetnego, to raz. Dwa – tradycyjnego, w dobrym tego słowa znaczeniu. Niewątpliwym atutem są błyskotliwe dialogi, cięte i dowcipne puenty. Reżyser panuje nad formą, narracyjną precyzją i ekonomią momentami osiągając maksymalny poziom. Lecz okres Nowego Hollywood, do którego Payne nawiązuje, przyniósł coś jeszcze: zwrot ku opowieściom o prawdziwych ludziach.

Payne z Hemingsonem udowadniają, że mimo oczywistych różnic (klasowych, ekonomicznych, pokoleniowych) bohaterowie potrafia zbudować wspólnotę wsparcia. Poza tym wiele ich łączy. Muszą tylko dać sobie szansę, żeby się o tym przekonać. Choć trzymają wysoko gardę, stopniowo odsłaniają swoje słabości i traumy przeszłości.

Nominacje do Oscarów 2024 Bezkonkurencyjny „Oppenheimer”

„Oppenheimer” ma szansę na statuetki m.in. w kategoriach najlepszy film, reżyseria, scenariusz adaptowany, najlepszy aktor pierwszoplanowy (Murphy), drugoplanowy (Robert Downey Jr.), aktorka drugoplanowa (Emily Blunt), muzyka, kostiumy, montaż i charakterystyka.

Film o ojcu bomby atomowej jest niekwestionowanym faworytem tegorocznego oscarowego rozdania. Film Nolana zgarnął już pięć Złotych Globów, w tym dla najlepszej produkcji dramatycznej roku, za reżyserię i dla najlepszego aktora w filmie dramatycznym. O tytuł najlepszej produkcji roku rywalizuje z dziewięcioma innymi filmami: „Anatomia upadku” (francuskim thrillerem sądowym o kobiecie oskarżonej o zabójstwo męża), „Barbie” (komedią o najsłynniejszej lalce

świata na wycieczce w tym prawdziwym), „Maestro” (szytym pod Oscary biograficznym filmem o Leonardzie Bernsteinie), „Czas krwawego księżycy” (najnowszym dziełem Martina Scorsese opartym na reportażu Davida Granna), „Biednymi istotami” (wyreżyserowaną przez Yorgosa Lanthimos opowieścią o wiktoriańskiej samobójczyni, która wraca do życia i zaczyna z niego czerpać garściami), „American Fiction” (o czarnym pisarzu, który wypowiada walkę hipokryzji branży rozrywkowej), „Poprzednim życiem” (dramacie obyczajowym Celine Song o przyjacielach z dzieciństwa, którzy spotykają się po latach), „Przesileniem zimowym” (o gburowatym nauczycielu, który spędza przerwę świąteczną ze sprawiającym problemy uczniem), „Strefą intere-

sów” (inspiracją dla realizowanego w Polsce filmu Jonathana Glazera była powieść Martina Amisa, która opisuje życie codzienne rodziny komendanta obozu koncentracyjnego).

Tuż za „Oppenheimerem” z 11 nominacjami – m.in. za reżyserię, scenariusz adaptowany, dla najlepszej aktorki (Emma Stone) i aktora drugoplanowego (Mark Ruffalo) – plasują się „Biedne istoty”.

„Czas krwawego księżycy” zebrał łącznie 10 nominacji, a „Barbie” Greta Gerwig – osiem, w tym także dla najlepszego filmu, za najlepszy scenariusz adaptowany i dla najlepszego aktora drugoplanowego (Ryan Gosling).

O Oscara w kategorii aktorka pierwszoplanowa walczą Annette Bening („Nyad”), Lily Gladstone („Czas krwawego księżycy”), San-

dra Hüller („Anatomia upadku”), Carey Mulligan („Maestro”) i Emma Stone („Biedne istoty”).

Dużym zaskoczeniem jest nominacja dla pominieję przez kapitułę Złotych Globów Ameryki Ferrery, która w „Barbie” wcieliła się w pracownicę firmy Mattel i przewodniczkę lalki po świetcie, w którym kobiety mają pod górkę.

Może Gosling dostanie w końcu pierwszego Oscara (nominacje ma już dwie)? Choć w kategorii najlepszy aktor drugoplanowy niemal pewne jest już zwycięstwo Roberta Downeya Jr., który w „Oppenheimerze” wcielił się w Lewisa Straussa.

Cillian Murphy o swoją pierwszą oscarową statuetkę walczy m.in. z Paulem Giamattim nominowanym w tym roku za pierwszoplanową rolę w „Przesileniu

zimowym”. Obaj mają już za swoje występy Złote Globy. Oprócz nich nominacje w kategorii najlepszy aktor mają Bradley Cooper („Maestro”), Colman Domingo („Rustin”) oraz Jeffrey Wright („American Fiction”).

„Anatomia upadku” oprócz nominacji dla najlepszego filmu i aktorki pierwszoplanowej ma też szansę na statuetki za reżyserię, scenariusz oryginalny i montaż.

Film Justine Triet zdobył już w ubiegłym roku canneńską Złotą Palmę, dwa Złote Globy i siedem nominacji do statuetek BAFTA. Rozbił też bank w czasie ceremonii wręczenia Europejskich Nagród Filmowych.

Ceremonia wręczenia Oscarów odbędzie się w nocy z 10 na 11 marca czasu polskiego. ●

Marta Górna

YCJA

W przypadku Hunhama określenia „zgryźliwy” i „wymagający” nie dają pełni obrazu, z kim naprawdę mamy do czynienia. To postać zbudowana na wzór Scrooge’a z „Opowieści wigilijnej”, a więc dostanie szansę na odkupienie. Nauczyciel za cel postawił sobie wychować rozpieszczone bachory z bogatych domów. Wystarczy, że mogą liczyć na taryfę ulgową od życia. Nawet jeśli w jego podejściu, oprócz poczucia krzywdy, był pewien idealizm, po drodze gdzieś się pogubił. Z czasem zaczynamy się zastanawiać, czy to nie siebie przypadkiem nie lubi, a nie innych ludzi. Nawet jeśli to ich kosztem zwykle jest zabawny.

Paul Giamatti, który wraca do współpracy z Payne’em po przerwie od „Bezdroży” (2004), wypada w tej roli znakomicie – nic dziwnego, że za tę rolę dostał już Złoty Glob i nominację do Oscara. Mimo całej niezgrabności Hunhama, jego „uciekającego oka” i złośliwego grymasu na twarzy aktor broni postać przed karykaturą. Sprawia, że zastanawiamy się, co takiego wydarzyło się w życiu tego człowieka, dlaczego jest tak samotny.

Brawurowy debiut u boku Giamattiego zaliczył Dominic Sessa. Jego Angus to bystri nastolatek, który wiecznie pakuje się w tarapaty przez niewyparzony język. Bywa naprawdę nieznośny, ale w tym przypadku bunt nie wynika jedynie z kwestii wejścia w pewien wiek. Chłopak nie spodziewa się znaleźć sojusznika przeciwko skostniałemu systemowi w zniechęconym profesorze. Być może najlepsza nauka, jaką Paul może przekazać Angusowi, to ta, żeby uniknął jego błędów?

KIEDY NIE DAJESZ RADY

Warunki pod ten nieoczywisty sojusz stworzy Mary. Potrafi przemówić obu towarzyszom do rozsądku, a zarazem są w niej ogromne pokłady matczynego ciepła i czułości. Przytłoczona ciężarem żaloby nie ma siły dłużej „dawać rady”. Chciałoby się, żeby Da’Vine Joy Randolph (także nagrodzona już Złotym Globem i nominowana do Oscara, a znana m.in. z „Nazywam się Dolemite”), która wnosi do roli komedii-wy talent i autentyzm, dostała jeszcze więcej przestrzeni, żeby oprócz bólu wyrazić przepelniający jej postać gniew.

Payne udowadnia, że połączenie empatii z nostalgią nie musi wcale oznaczać czułości. Przeciwnie, jego film bywa brutalnie szczery. A przy tym bawi i wzrusza. „Przesilenie zimowe” to jedna z najlepszych rzeczy, jakie widziałem w kinie od dawna. Na Oscara ma także szansę w głównej kategorii, za scenariusz oryginalny i montaż. Ile nominacji zamieni na statuetki? ●

► **Dyrygentka Lilianna Krych i zespół Hashtag Ensemble**

FOT. ANITA WAŚSIK-
-PŁOCIŃSKA

Sztuczna inteligencja wkracza do świata opery

Śpiewający komputer

A nad wszystkim unosi się duch Stanisława Lema.

Anna S. Dębowska

Solaris to Narodowe Centrum Promieniowania Synchrotronowego w Krakowie, które nazwę zaczerpnęło z tytułu powieści Stanisława Lema. Genialny pisarz science fiction, który mieszkał w Krakowie, w naturalny sposób stał się duchowym patronem krakowskiego synchrotronu.

Czym jest synchrotron? To akcelerator elektronów służący do przyspieszania cząstek elementarnych do prędkości światła. Największy taki „przrząd” to znajdujący się w Genewie Wielki Zderzacz Hadronów.

Ten krakowski służy do badań naukowych, nie tylko z dziedziny chemii, fizyki czy biologii, ale również geologicznych czy archeologicznych. Jako taki jest pozawdziałową jednostką Uniwersytetu Jagiellońskiego.

W SYNCHROTRONIE

Ale „Solaris” to również tytuł opery Karola Nepelskiego z librettem Waldemara Raźniaka, której premiera odbędzie się 1 lutego na otwarcie festiwalu Opera Rara w Krakowie. Opera powstała na podstawie słynnej powieści Lema rozgrywającej się w kosmosie, na planecie Solaris pokrytej „inteligentnym” oceanem. Jego tajemniczej natury nie są w stanie zrozumieć Ziemianie, naukowcy ze stacji badawczej unoszącej się nad planetą.

Spektakl w reżyserii Raźniaka będzie miał naturalną scenierię science fiction – aktorzy Starego Teatru w Krakowie i muzycy zespołu Hash-tag Ensemble wystąpią we wnętrzu krakowskiego synchrotronu.

Pierwsza wersja opery „Solaris” powstała 15 lat temu, jej prapremiera odbyła się na festiwalu Malta w Poznaniu w 2008 r.

Już wtedy istotnym wykonawcą był komputer, na żywo przetwarzający wypowiedziane przez aktorów kwestie i zmieniający je w dźwiękowe widma i poświaty.

BEZ ŚPIEWU

Na Opera Rara zostanie pokazana rozbudowana wersja opery Nepelskiego, w której jednym z wykonawców jest sztuczna inteligencja. To nowość.



– Szczególnie w tej operze jest to, że nie ma w niej śpiewaków operowych. Jest obsada aktorska. A operowość powiązana jest tutaj ściśle z nauką. Śpiewak nie istnieje na scenie, ale istnieje komputer, który śpiewa – mówi dyrygentka Lilianna Krych, która objęła kierownictwo muzyczne nad premierą.

Przynajmniej, że śpiew operowy jest obecny w „Solaris”, ale w bardzo niekonwencjonalnej formie – na ścieżce dźwiękowej uprzednio nagranej w studiu nagraniowym przez pięcioro śpiewaków.

Powstały z tego materiału sample, tworzywo dźwiękowe, które wgrano do komputera. Na bazie tego tworzywa komputer w połączeniu ze sztuczną inteligencją będzie mógł improwizować własne warianty melodyczne kwestii wypowiedzianych przez aktorów.

– Komputer „na żywo”, improwizując, będzie tworzył melodie będące przedłużeniem tego, co i jak mówią aktorzy. Ich słowa zamieniają się w echo, poświatę, widmo śpiewu – tłumaczy Lilianna Krych.

W stacji badawczej pojawiają się bowiem tajemnicze zjawy, m.in. Rea (Harey), którą gra Karolina Staniec, była dziewczyna jednego z bohaterów, Kelvina (Krzysztof Zawadzki), ale też dziwna postać Starszego Mężczyzny, w którego wciela się Krzysztof Globisz.

Zespół Hashtag Ensemble nie tylko realizuje warstwę muzyczną, ale staje się też tajemniczym oceanem z wyspy Solaris.

■
Śpiew operowy jest obecny w „Solaris”, ale w bardzo niekonwencjonalnej formie

Opera Karola Nepelskiego została wykonana czterokrotnie.

CO NA FESTIWALU OPERA RARA

Opera Rara przygotowuje też światowe prawykonanie „Ja, Seküre”, „operowej instalacji” lub opery bez akcji, za to z intensywną muzyką Aleksandra Nowaka, dla której kanwą jest powieść Orhana Pamuka „Nazywam się Czerwień”.

Solistom śpiewakom będzie towarzyszyć zespół Spółdzielnia Muzyczna wsparty przez Capellę Cracoviensis i Chór Polskiego Radia pod dyktando Macieja Tomasiwicza (9, 10 i 11 lutego w Teatrze Słowackiego). Spółdzielnia Muzyczna i Anna Zawisza (sopran) przedstawią też wideoperę „An Index of Metals” Fausto Romitellego, włoskiego ucznia francuskich spektralistów (6, 7 i 8 lutego w Cricotece).

Zabrzmi wczesnobarokowe oratorium biblijne „Jephthe” Giacomo Carissimiego w inscenizacji Krzysztofa Garbaczewskiego, opera seria „Idomeneo” Wolfganga Amadeusza Mozarta, w której w roli tytułowej pojawi się słynny brytyjski tenor Ian Bostridge, a muzyką zadyryguje Alessandro Moccia (wersja koncertowa 18 lutego w Teatrze Słowackiego).

„Walpurgisnacht” to z kolei spektakl z choreografią Piotra Stanka i Olgi Bury do muzyki Mendelssohna, Brahmsa i Regeera (11 i 12 lutego w Teatrze Łaźnia Nowa) – z pewnością warto też będzie posłuchać pięknego altu Justyny Olów.

Nie zabraknie wieczoru pieśni i cyklu Schuberta „Winterreise” w wykonaniu Thomasa E. Bauera (baryton) i Siegfrieda Mausera (fortepian) 9 lutego w Teatrze Słowackiego (sala lustrzana). ●

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34298725

WYCIĄG Z OGŁOSZEŃ NR 2/2024, 3/2024											
Burmistrz Miasta i Gminy Swarzędz ogłasza przetargi											
na zbycie prawa własności nieruchomości stanowiących własność Gminy Swarzędz.											
Wyciąg z ogłoszenia	Położenie i adres nieruchomości	Numer geod. nieruchomości	Powierzchnia działki	Księga Wieczysta	Cena wywoławcza netto	Podatek VAT	Wadium	Termin wpłaty wadium	Termin przetargu		
									Kolejny przetarg	data	godzina
2/2024	Jasin, ul. Łowczyńska	211/9, 212/14	0,7933 ha	PO2P/00301461/1 PO2P/00100793/7	3 966 500,00 zł	23%	500 000,00 zł	25 marca 2024 r	2	9 kwietnia 2024 r	09:00
3/2024	Jasin, ul. Grudzińskiego	363/21, 363/36	0,1520 ha	PO2P/00070817/2	532 000,00 zł	23%	100 000,00 zł	25 marca 2024 r	2	9 kwietnia 2024 r	10:00
Informacje dodatkowe	Księga wieczysta	Księgi wieczyste prowadzone są przez Sąd Rejonowy Poznań- Stare Miasto w Poznaniu VI Wydział Ksiąg Wieczystych, ul. Młyńska 1a, Poznań									
	Miejsce przetargu	Urząd Miasta i Gminy w Swarzędzu, ul. św. Marcina 1, sala konferencyjna .									
	Informacja o wywieszeniu i publikacji ogłoszenia	Ogłoszenia o przetargach zostały wywieszone na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Miasta i Gminy w Swarzędzu (ul. św. Marcina 1) oraz zostały opublikowane na stronie internetowej urzędu i w Biuletynie Informacji Publicznej pod adresem http://bip.swarzedz.eu									
	Dane teleadresowe	Dodatkowych informacji udziela Wydział Geodezji i Nieruchomości Urzędu Miasta i Gminy w Swarzędzu, ul. św. Marcina 1, tel. 61 65-12-308 www.swarzedz.pl ; http://bip.swarzedz.eu									

Półfinał nie dla Hurkacza

Pięć setów, cztery godziny walki, brak happy endu.

Hubert Hurkacz nie zagra w półfinale Australian Open. Z czarodziejsko uzdolnionym Daniilem Miedwiediewem przegrał 6:7(4), 6:2, 3:6, 7:5, 4:6.

Marek Deryło

Polak po raz pierwszy w karierze grał w ćwierćfinale Australian Open, po turnieju osiągnie swoją najwyższą pozycję w rankingu ATP – będzie ósmy. Ale na razie poczuje pewnie rozczarowanie – że przecież mógł wygrać. Może niewystarczającą drapieżność wskazuje jako ten element, którego mu brakowało w niektórych okresach pojedynku z byłym liderem rankingu, mistrzem US Open 2021.

Ich mecz zaplanowano na przerażające z definicji godziny czasu polskiego, ale żaden porządny kibic tenisa nie mógł mieć problemów z pobudką. Hurkacz grał o półfinał Australian Open z rywalem o znacznie większej renomie (mistrz i wicemistrz Szelemów, były lider rankingu), ale też takim, którego już pokonywał.

Rozegrali wcześniej pięć meczów, Hurkacz wygrał trzy z nich. Nawet jeśli Polakowi odejmowaliśmy dwa zwycięstwa z kortów trawiastych (te niezbyt leżą Rosjaninowi, w Melbourne gra się na kortach twardych), to sprawa i tak wyglądała ekscytująco.

Pozostałe trzy z tych pięciu meczów rozegrali na kortach twardych, w sezonie 2022 Hurkacz wygrał 7:6, 6:3, a obie porażki zanotował w 2021 r. w starciach zaciętych lub bardzo zaciętych. – On ma narzędzia do rozmontowania Miedwiediewa – oceniał Wojciech Fibak.

A mieć narzędzia do rozmontowania Miedwiediewa na korcie twardym do bardzo duża rzecz. Podczas zeszłorocznego US Open kibice czekali na wielki rewanż wielkoszlemowy Novaka Djokovicia z Carlosem Alcarazem. Zdominowali drugą połowę roku, niezwykle finał Wimbledonu wygrał Alcaraz, później w finale Mastersa w Cincinnati ich niesamowity pojedynek wygrał Djoković. Oczekiwania w Nowym Jorku było olbrzymie, jednak Alcaraz przegrał wyraźnie półfinał z Miedwiediewem (w finale Djoković pokonał Rosjanina).

Zaczęło się niekorzystnie dla Hurkacza.

W tie-breaku pierwszej partii rozegrał z Rosjaninem akcję, która sporo powiedziała o tym secie. Byli blisko siatki, toczył się swego rodzaju „ping-pong”. Kto kogo przechytrzy. Wygrał te akcje Daniil Miedwiediew i ludzi, którzy oglądali pierwszego seta, nie mogło to zaskoczyć. Nazywany „Ośmiornicą” rosyjski mistrz (ATP 3) czuł się lepiej w kombinacyjnej, sytuacyjnej grze, gdy czasem trzeba było odgrywać instynktownie. Wygrał tie-breaka 7-4.



• **Hubert Hurkacz schodzi z kortu po meczu z Daniilem Miedwiediewem** FOT. REUTERS / EDGAR SU

Żyrafy i zwinne koty

Obaj jednak dawali popis zręczności, zwinności i koordynacji tenisowej podczas wymian. Rosjanin mierzy 198 cm wzrostu, Polak jest o 2 cm niższy, a rozgrywali długie wymiany, w których musieli biegać z jednej strony kortu na drugą, schylać się nisko po piłkę – i odgrywali imponująco precyzyjnie. Grało dwóch wielkoludów, lecz mecz w żadnym razie nie przypominał stereotypowego starcia. Można było cmokać nad wyszkoleniem technicznym i sprawnością fizyczną obydwu.

– Jest bardzo inteligentny, bardzo analityczny – mówili komentatorzy Eurosportu o Rosjaninie. Na korcie tę inteligencję widać np. wtedy, gdy przewiduje kierunki zagrań rywala, poza kortem – gdy bawi sarkastycznym oraz ironicznym usposobieniem. W przeszłości zdarzyło mu się też zażenować publiczność, gdy mając pretensję do sędziego o jego decyzję w jednej z akcji, powiedział – o sędzim i rywalu: „Ach, przecież jesteście kolegami”. Obaj – rywal i sędzia – byli czarnoskórzy. Został zdyskwalifikowany w tym meczu, działo się to w 2016 r., miał wtedy 20 lat. 11 lutego skończy 28.

Wersja drapieżna i pedagog

Drugiego seta lepiej zaczął Hurkacz (11 lutego skończy 27 lat). Wyszedł na prowadzenie 2:0 i był bardzo blisko wygrania kolejnego gema. Rosjanin obronił jednak dwa break-pointy. Ale w żadnym razie nie wybiło to naszego reprezentanta ze znakomitego

go rytmu, po sześciu gemach prowadził 4:2, a w kolejnym – 30:0 przy serwisie rywala. I zagrał kapitalnie bekhemem wzdłuż linii. Grał odważnie, chwilę później objął prowadzenie 5:2 i serwował. Nie dał się przełamać, rozegrał wspaniałą partię przeciwko mistrzowi US Open i wicemistrzowi Australian Open.

Hurkacz jest być może najlepiej serwującym zawodnikiem na świecie, ostatnio w ciekawy sposób wzmościł tę opinię. Podczas wywiadu po jednym z meczów w Melbourne zapytano go o młodego rodaka, Tomasa Berkię. Ten 17-latek dobrze sobie radził w juniorskim turnieju Australian Open (odpadł w 1/8 finału w czasie meczu Hurkacz – Miedwiediew), a przyciągnął uwagę kibiców, ponieważ zaserwował z prędkością 233 km/h. Pytano o to Hurkacza, o to, czy przebieje ten wynik. Odpowiedział z uśmiechem: „Ja skupiam się na precyzji”.

By zrozumieć, jak „dobre” było to zdanie o precyzji, trzeba wiedzieć, iż regularnie serwuje on powyżej 200 i 210 km/h, często zdarza mu się przekraczać 220. I trzeba też wiedzieć, że Berkietą tamtą akcję przegrał. Było mocno, lecz może nie dość precyzyjnie, bo rywal odegrał na drugą stronę kortu.

Różnica w doświadczeniu

Na początku trzeciej partii Miedwiediew z trudem utrzymał serwis (obronił dwa break-pointy), a następnie przełamał Hurkacza (najpierw popsute zagranie z bekhemdu w siatkę, następnie podwójny błąd serwisowy Polaka). Rosjanin prowadził 2:0, ale w kolejnym gemie – przy swoim serwisie – przegrywał 0:40. Wykaraskał się znów, wyszedł na prowadzenie 3:0. I już nie dał się dogonić, wygrał 6:3. Wykaraskał się na początku seta może dlatego, że Hurkacz grał już inaczej niż w drugim, bez tamtej drapieżności.

Dla naszego reprezentanta, półfinalisty Wimbledonu 2021, był to drugi w karierze

ćwierćfinał Szelema. Dla rywala – dziewiąty. W Melbourne Miedwiediew grał w finale dwukrotnie, raz przegrał wyraźnie (z Novakiem Djokoviciem), raz był bardzo blisko triumfu. Prowadził w 2022 r. z Rafaellem Nadalem 2:0 w setach, w trzeciej partii wygrywał 3:2 i 40:0 przy serwisie rywala.

Powrót Hurkacza

W czwartym secie Hurkacz znów musiał gonić, znów szybko stracił podanie. Pojawiła się frustracja, np. w takim momencie, gdy zagrał z forhendu w połowę wysokości siatki.

Tracił jedno przełamanie, czyli wciąż był dość blisko. Po siedmiu gemach przegrywał 3:4 i szykował się do returnowania. I w kolejnym gemie objął prowadzenie 40:30 po bardzo dobrej akcji przy siatce. W kolejnej wymianie znów zagrał ofensywnie i przełamał przeciwnika. I było 4:4.

Przy serwisie nasz reprezentant nie miał problemów, pod presją znalazł się Rosjanin – przegrywał 4:5, utrata podania oznaczała koniec seta. Utrzymał serwis, choć nie bez kłopotów, bekhem Hurkacza funkcjonował doskonale.

Prowadząc 6:5, Hurkacz wygrywał 30:0 przy serwisie rywala. Przegrał dwie kolejne akcje, ale wciąż znajdował się o dwa punkty od seta. I znakomicie bekhemem zepchnął do obrony Rosjanina, miał już piłkę setową. Zagrał spokojnie, doczekał się błędu Miedwiediewa. Wygrał czwartego seta 7:5.

Decydujące akcje

Po trzech gemach piątego seta Hurkacz prowadził 2:1 i szykował się o returnowania. Z czasem serwował w tym meczu coraz lepiej, można było przyjąć, że gdy raz przełamie rywala, to już awansu nie wypuści z rąk. Mógł też o tym wiedzieć Miedwiediew, który gem wcześniej po kolejnej bombie serwisowej Polaka tylko rozłożył ręce. I w związku z tym polski kibic mógł mieć nadzieję, iż Rosjanin odczuje presję w swoim gemie serwisowym.

Utrzymał podanie, lecz sytuacja się powtórzyła przy prowadzeniu 3:2 dla Hurkacza. Korzystnie Polak serwował jako pierwszy w tym secie. Miedwiediew jednak znów utrzymał podanie. I zajął się tym, żeby jego przeciwnik znalazł się pod presją.

Przełamał Hurkacza, wyszedł na prowadzenie 4:3. W ostatniej akcji gema Hurkacz zaserwował z prędkością 224 km/h. Miedwiediew odbił instynktownie, piłka trafiła w linię lub jej okolice korzystne dla Rosjanina, który następnie przeszedł do ofensywy.

Hurkacz w żadnym razie nie stracił woli walki, w kolejnym gemie był o punkt od przełamania rywala. W jednej z akcji przy siatce Polak przepięknie, z wyśmienitym wyczuciem zgasił zagranie rywala, lecz do przełamania ostatecznie nie doszło. Miedwiediew prowadził 5:3.

I zwyciężył, nie dał się dogonić. W półfinale zagra z Niemcem Alexandrem Zverevem. W drugim półfinale Serb Novak Djoković zmierzy się z Włochem Jannikiem Sinnerem. Transmisja turnieju w Europorcji. ●

OGŁOSZENIE BEZPŁATNE

34294599



Fundacja Pomocy Osobom Niepełnosprawnym „Avalon” zwraca się z prośbą o pomoc finansową dla podopiecznej Ewy Anklewicz, która od urodzenia jest osobą prawie całkiem niewidomą, niekorekcyjnie ma zaledwie 5% wzroku, choruje na padaczkę lekooporną z częstymi atakami tonicznie klonicznymi. Ma także chory kręgosłup, zapalenie jelita, depresję, chorobę autoimmunologiczną, która upośledza jej układ odpornościowy, obecnie wykryto nowotwór kości udowej. Jest samotna. Mimo to walczy o każdy dzień życia. Niestety, częste wizyty u lekarzy, badania, kupno leków i leczenie Ewy przekraczają jej możliwości finansowe. Ma całkowitą niezdolność do pracy a jej dochód to mała renta. Dlatego zwracamy się do Państwa z prośbą o wsparcie. Ewa, żeby w miarę spokojnie żyć i funkcjonować potrzebuje pomocy.

Fundacja Avalon – Bezpośrednia Pomoc Niepełnosprawnym

62 1600 1286 0003 0031 8642 6001

Tytuł wpłaty: Anklewicz 11129 na ochronę zdrowia

wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00 (czynny w dni powszednie w godz. 10-17);
E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.
Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@agora.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY
WYBORCZA.PL: Roman Imielski
ZASTĘPCY: Aleksandra Sobczak, Mikołaj Chrzan, Bartosz T. Wielicki
SEKRETARZ REDAKCJI: Anna Kwiatkowska
PROJEKT GRAFICZNY: Jack Utko
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek
Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl;
pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455
Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW

Kolportaż: Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub z właściwą mutacją lokalną, informacje o możliwości kupienia dodatków: kolportaz@wyborcza.pl
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta_wyborcza, instagram.com/gazeta_wyborcza

WYDAWCA

Agora SA, ul. Czerska 8/10,
00-732 Warszawa; NIP: 526-030-56-44

DYREKTOR WYDAWNICZY: Wojciech Bartkowiak

Dyrektor marketingu: Michał Bauer

REKLAMA

Dyrektor sprzedaży: Marta Gądek

Biuro reklam i ogłoszeń:

ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa

reklama@agora.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44

DRUK: Agora SA

ISSN 0860-908X

Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.

